DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 127. Piątek, 28 Maja (9 Czerwca). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

S P I S R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 27 Maja (8 Czerwca).

Rozkaz do Zarządu Cywilnego z dnia 14 (26) Maja r. b. Nro 7, zamieszczony jest w Dodatku do dzisiejszego Numeru.

Okólnik do Komisij Spraw Włościańskich w Królestwie Polskiem. (N. 24).

Postanowienia Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

POSIEDZENIE SZEŚĆDZIESIĄTE DRUGIE Z D. 20 KWIETNIA (2 MAJA) 1865 R.

POZYCJA 315.

O zmianach w składzie Komisij Spraw Włościańskich.

Członek zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego, podał do jego wiadomości, że w składzie Komisij Spraw Włościańskich zaszły następujące zmiany:

I. *Mianowani* w skutek przedstawień do Namiestnika Królestwa: a) z dnia 14 (26) kwietnia były Juchnowski Marszałek Szlachty, Radca Honorowy *Karcow*, Prezesem nowo utworzonej *Łomżyńskiej* Komisij Spraw Włościańskich; Porucznik L. G. pułku litewskiego *Tuchołka*, pełniącym obowiązki Pomocnika Prezesa Komisij *Włocławskiej*; i *b)* z dnia 17 (29) kwietnia, pośrednik polubowny Powiatu Wilejskiego, dymisjonowany Major *Powałło-Szwyjkowski*, Komisarzem w Komisji Bialskiej.

II. *Zatwierdzeni* na urzędach w skutek przedstawienia do Namiestnika Królestwa z dnia 17 (29) kwietnia, Pomocnik Prezesa Komisij *Piotrkowskiej*, dymisjonowany Major *Czyrkin*, tudzież Komisarze w Komisjach: *Piotrkowskiej*, Radca Honorowy *Saks* i *Siedleckiej*, dymisjonowany Kapitan *Bader*.

Konkluzja.

Komitet Urządzający *postanowił*: powyższą komunikację Członka zawiadującego czynnościami Komitetu przyjąć jako wiadomość.

POZYCJA 316.

O rozstrzyganiu spraw włościańskich wniesionych pod rozpoznanie Trybunałów przed dniem 19 lutego (2 marca) 1864 r.

Dyrektor Główny Prezydujący w Komisji Rządowej Sprawiedliwości, przedstawił do decyzji Komitetu Urządzającego następującą kwestję: czy mają być odstępowane sądom gminnym, sprawy podlegające ich juryzdykcji z mocy Ukazów z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r., lecz w których zapadły już przedstanowcze wyroki sądów cywilnych, jak np. wyroki nakazujące obejrzenie miejsca spornego, nakazujące przysięgę jednej lub drugiej stronie i t. p. Wyroki tego rodzaju nie rozstrzygają istoty sprawy, lecz są jedynie przedwstępnemi działaniami sądowemi, przygotowującemi podstawę do stanowczego zawyrokowania.

Konkluzja.

Komitet Urządzający zważywszy: że odstępowanie Sądom Gminnym spraw rozpoczętych już w zwyczajnych sądach, mogłoby spowodować dla sądów gminnych nader znaczne trudności w nadawaniu dalszego tymże sprawom kierunku, *postanowił:* Sądom Cywilnym dozwala się ukończyć te wszystkie sprawy obecnie juryzdykcji Sądów Gminnych podlegające, które wniesione zostały pod rozpoznanie sądów cywilnych przed zapadnięciem Ukazów z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r., przy czem atoli przeniesienie pod rozstrzygnięcie sądów gminnych, tychże spraw rozpoczętych w Sądach Cywilnych, za zobopólnem zgodzeniem się na to stron spornych, nie zabrania się.

POZYCJA 318.

O przyjęciu na rachunek Skarbu składki na utrzymanie zarządów gminnych przypadającej od urzędników i oficjalistów leśnych.

Jenerał-Policmajster w Królestwie Polskiem nadesłał Członkowi zawiadującemu czynnościami Komitetu Urządzającego odezwę Rządu Gubernialnego Warszawskiego dotyczącą kwestji: czy urzędnicy i oficjaliści leśni, użytkujący z osad, są obowiązani uiszczać składkę na utrzymanie zarządów gminnych.

Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu, której przedmiot ten komunikowany był do opinji, mniema: że wypadałoby zwolnić urzędników i oficjalistów leśnych od składki na utrzymanie zarządów gminnych, gdyż osoby te przebywają w gminach czasowo, z potrzeby służby, i podlegają juryzdykcji Wójta gminy, jedynie pod względem policyjnym; a gdyby to uznane było za niemożebne, to pokrycie składki na zarządy gminne, przypadającej od wspomnionej służby leśnej, powinnoby nastąpić kosztem Skarbu, jako właściciela osad zostających w używalności urzędników i oficjalistów leśnych.

Konkluzja.

Biorąc na uwagę, że według art. 83 Najwyższego Ukazu o urządzeniu gmin wiejskich, wydatki na płace urzędników, oraz na inne potrzeby zarządu gminnego, rozkładane być mają pomiędzy posiadaczy własności ziemskiej w obrębie gminy, i znajdując że w danym przypadku, Skarb, jako właściciel gruntów zostających w używalności urzędników i oficjalistów leśnych, powinien ponosić przypadające z tych gruntów opłaty na utrzymanie zarządów gminnych;—Komitet Urządzający *postanowił:*

1) wydatki na utrzymanie zarządów gminnych, obciążające grunta oddawane do użytku urzędników i oficjalistów leśnych, przyjmują się na rachunek Skarbu Królestwa.

2) Pełniącemu obowiązki Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, porucza się przedsięwzięcie środków, celem usunięcia trudności w prowadzeniu rachunków z kwot tak drobnych; i

3) O takowem postanowieniu zawiadomić pełniącego obowiązki Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, tudzież Je-

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

NA EMIGRACJI,

obraz dramatyczny, w 4-ch aktach, wierszem,
z życia zdjęty
przez Wygnańca.
(dokończenie, patrz Nr. 123).

SCENA IX.

PREZES i PREZESOWA wybrani do podróży. Za nimi GUCIO, LOKAJ i POSŁUGACZ KOLEI z kuframi na wózku.—Dwaj ostatni nie zatrzymują się na scenie.

DRUGI MUZYKANT.

Mais ces sacrés Polonais, sont bien capables d'en faire.
(przechodzą scenę na palcach i giną w oddali).

WYŻERKIEWICZ (za nimi, zakrywając się pudłem od basu).
(na stronie).

Nie ma ich... a rabusic!... wprawdziem odbił swoję,
Lecz się w skutek emocji... o niestrawność boję...
(odchodzi).

SCENA X.

KILKA KOBIET wymyka się podobnież z domu, przebiegając scenę. RÓŻNI PASAŻEROWIE zaczynają odtąd przechodzić scenę, dążąc do dworca kolei.

PREZES do PREZESOWEJ.

Nie było też powodu zwlekać rzeczy dalej...
Więc i lepiej... do djabła... że się raz pobrali...
Zresztą dziś za tym związkiem, mówi bardzo dużo...

PREZESOWA (kwaśno).

No lecz teraz przestańmy o tem przed podróżą...

PREZES (nie zważając na to).

Bo widzisz... *Grab* ma łąki... *Dąb* las... a *Pieczarki*
To wierz mi czysty Egipt,... ja znam te folwarki.

PREZESOWA.

Ależ teraz bilety kupić będzie łatwiej...
Nie ma tłoku.

PREZES.

To wszystko jeszcze się załatwi,
Zresztą Gustaw pomoże ekspedjować rzeczy.

GUCIO (podbiegając).

Owszem.... (na stronie). Byle co prędzej pozbyć się tej pieczy.

PREZESOWA.

Ależ on głowę straci nieborak w tym żalu...

GUCIO (udając smutek).

Ah! cóż robić! (patrzy na zegarek na stronie). No jeszcze zdążę być na balu.

PREZESOWA (całując syna).

Nie rozpaczaj...

GUCIO (zakrywając oczy chustką.

Ah! serce nie słucha niestety!...

PREZES (do Gucia).

No to chodź razem ze mną—ja kupię bilety,
A ty rzeczy wyprawisz...

GUCIO.

Nie, to będzie łatwiej,
Gdy się jedno za drugiem z kolei załatwi.
(słodko). Wypocznij mój ojczulku... a ja sam to zrobię,
I bilet z kwitem rzeczy, oddam do rąk tobie.

PREZES.

Nie... ja już sam opłacę...

PREZESOWA.

Czyż nie ufasz jemu?

PREZES.

Broń Boże!... Lecz mam pasję... opłacać samemu.

GUCIO (potrząsając głową ze smutkiem).

Ah!...

PREZESOWA (ciszej do *Prezesa*).

Ja proszę, niech Gucio kupi i przyniesie.

PREZES (z niezadowoleniem dając mu pieniądze).

No... to masz tysiąc franków... tysiąc! uwiń że się...
Ale mi resztę oddaj...

GUCIO.

Ojcze!... wątpisz o tem?...
(odbiega do dworca).

SCENA XI.

PREZES i PREZESOWA.

PREZESOWA.

O ty nie masz litości nad tem sercem złotem.

PREZES.

Widzisz... duszko .. w rozpaczy... to się zapomina...

nerał-Policmajstra w Królestwie, przez wypisy z niniejszego protokółu, a Komisje Spraw Włościańskich przez okólnik. *(d. n.)*

Rada Administracyjna Królestwa, postanowieniem z d. 5 (17) Marca r. b. N. 11,616, darowiznę rs. 900, czyli złp. 6,000, dwoma aktami urzędownie na dniu 22 Maja (3 Czerwca) 1862 r. i 7 (19) Sierpnia 1864 r. sporządzonemi i prawnie akceptowanemi, na rzecz Kapituły Kolegjaty Łowickiej w Łowiczu, przez Ks. Franciszka Daneckiego uczynioną, w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami bliżej w aktach darowizny wyszczególnionemi, zatwierdziła.

Dyrekcja Ubezpieczeń zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z Kantorem Pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem Ś-go Aleksandra, przy alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym od d. 22 Maja (3 Czerwca) roku b. włącznie, wydała książeczek nowych 27, na które, tudzież na dawniejsze w 109 wnioskach złożono rs. 2,401 kop. 95. Na żądanie zaś 88 uczestników (prócz procentu rs. 10 kop. 63 należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 3,899 kop. 42 i umorzyła książeczek 15. Przeto uczestników 16,099, posiada kapitał rs. 553,267 kop. 38 ½.

Magistrat miasta Warszawy. — Na ulicy Wołowej na Pradze okazał się księgosusz w jednej oborze. Jedna sztuka padła, 3 za wynagrodzeniem z kasy ubezpieczenia zabito i bezzwłocznie przystąpiono do oczyszczenia obory. Bydło, które razem z chorem bydłem wypędzone było na pastwisko skaryszewskie opieczętowano. Dla zapobieżenia zaś rozwinięcia się zarazy tak na Pradze jak i w Warszawie, Magistrat podaje do publicznej wiadomości następujące środki ostrożności. Z dniem dzisiejszym zawieszają się na Pradze targi na bydło krajowe, oraz na takie, które odbyło 21-dniową kwarantannę i urządzają się targi za rogatką moskiewską. 3. Dozwala się bydło wpuszczać do Warszawy tylko pod warunkiem, że na rzeź miejscową sprzedanem zostanie. 3. Tylko w koniecznych razach może być bydło przeprowadzonem przez Warszawę transito i to ulicami wolnemi od zarazy i pod konwojem strażnika. 4. Wzbronionem jest wyprowadzanie bydła z Warszawy na jakiebądź cele, gdyby zaś konieczna zachodziła potrzeba, bydło wyprowadzić się mające poddanem być ma 14-dniowej obserwacji pod nadzorem kontroli weterynaryjnej. 5. Nie wolno z bydła zapasowego na Pradze zabierania większej liczby sztuk nad ilość potrzebną na rzeź dzienną. 6. Dopilnować aby bydło dwudniowej kwarantanny wyprowadzone z targu Pragskiego do miejsc przepisami dozwolonych, przechodziło ulice wolne od zarazy. 7. Wzbronionem jest wypędzanie bydła na paszę za rogatki Pragskie i na pastwisko skaryszewskie.—Warszawa d. 23 maja (4 czerwca) 1865 r. p. o. Prezydenta Jeneralnego Sztabu, Jenerał-Major *Witkowski.*

Magistrat miasta Warszawy. — W rozwinięciu Decyzji Rady Administracyjnej Królestwa z d. 19 Lutego (2 Marca) r. b. Nr. 11234 objawionej Magistratowi przez Reskrypt Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 19 (31) Marca r. b. N. 9238/4579, urządzony został przy tutejszej Kasie Ekonomicznej pobór za r. b. nowo ustanowionej na rzecz tejże Kasy opłaty od Posiadaczy psów, a to licząc po rs. 1 od sztuki rocznie. Magistrat przeto wzywa strony interesowane, którym stosowne awizacje bezpłatne doręczone już zostały, aby z wniesieniem pomienionej opłaty do Kasy Miejskiej pospieszyli, a to najdalej w przeciągu jednego miesiąca od daty otrzymania awizacji, jako w terminie powołaną wyżej Decyzją Rady Administracyjnej w § 6 oznaczonym; a zarazem uprzedza, że po upływie tego czasu środki znaglające do zalegających w opłacie regulowane będą.

Rektor Szkoły Głównej, zawiadamia, że z rozporządzenia Władzy Wyższej rok akademicki 1864/5 ukończy się z dniem 3 (15) Lipca r. b., rok następny 1865/6 rozpocznie się dnia 3 (15) Września t. r. Zapis trwać będzie od 1 do 15 Września r. b.; w tym zatem terminie tak nowowstępujący jako i aktualni studenci z dowodami zgłosić się powinni. Prośby po upływie tego terminu podane, pozostaną bez skutku.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 27 Maja (8 Czerwca).

Wczorajszą pocztą nie nadeszły żadne dzienniki francuzkie. Dzienników rannych nie ma z powodu Zielonych Świątek; wieczorne zaś, jak *La Patr.*, *La Fr.*, belgickie *Ind. Bel.* i *Nord*, oraz *Times*, także nie nadeszły z powodu jakiejś nieakuratności na drodze żelaznej. Wiadomości dzisiejsze zatem bardzo są nieliczne. W każdym razie pierwszeństwo należy się podróży cesarza austrjackiego do Pesztu. Zaraz po przybyciu Jego C. M. do pałacu cesarskiego w Budzie w d. 6-m b. m., odbyło się uroczyste przyjęcie wielkich dygnitarzy korony, szlachty i korporacij miejskich. Kardynał prymas węgierski miał do cesarza mowę, w której wyraził mu radość z powodu obecności monarchy. Cesarz odpowiedział mniej więcej w następujących słowach: „Z radością witam w pałacu moich przodków, „wiernych synów mego królestwa węgierskiego. „Dziś jeszcze, tak jak zawsze, stałą moją wolą „jest zadowolnić o ile możności ludność mojej „korony węgierskiej, a ufność z jaką do mnie „się zbliżają, jest mi rękojmią, iż dokładnie o„ceniają moje ojcowskie zamiary, i że możemy „spoglądać na przyszłość z dobrą nadzieją. „Wkrótce bardzo, otworzę krajowi sposobność, „aby z jednej strony, słuszne życzenia ludności, „za pośrednictwem jej prawych przedstawicieli, „mogły dochodzić do mojej wiadomości, wówczas „gdy z drugiej strony, te moje życzenia, które „są w związku z potęgą mojego państwa, znaj„dowałyby tam słuszne ocenienie. W ten sposób, „zachowując wszelkie stosowne względy dla „wzajemnych praw i obowiązków i mając na u„wadze zaszłe okoliczności, będziemy się mogli „zbliżyć do celu do którego wszyscy dążymy, a „który może zapewnić i zapewni, dzięki wzaje„mnemu zaufaniu, pomyślność i wzmocnienie „całej monarchji. Z podwójną wówczas radością „ukażę się znów pomiędzy wami, aby módz, w „uroczystej okoliczności, dla której niech Opa„trzność zachowa dnie waszej eminencji, zatwier„dzić to, co dziś już stanowi główny cel moich „życzeń ojcowskich.” Po tej mowie, którą przerywały głośne elien, cesarz kazał sobie przedstawiać różne korporacje.

Telegram donosi, że mowę cesarską przyjęto z zapałem którego niepodobna opisać, i że takową powszechnie uważają jako najważniejszy krok ku polityce pojednania i porozumienia. Starokonserwatyści, liberalni i większość stronnictwa krańcowego, zgadzają się na uznanie ciągłości prawa.

Wiadomości z Francji są prawie nic nieznaczące. O obradach nad budżetem nic nie wiadomo prócz tego, co już wczoraj wiedziano. Korespondencje francuzkie w ogóle przyznają, iż mowa p. Thiersa sprawiła wielkie wrażenie, jakkolwiek *La Pres.* znajduje, iż mówca nie zgłębił rzeczy, nie zastanowił się nad budżetem w widoku gruntownego przeinaczenia go, lecz chwytał się szczegółów, czerpiąc natchnienie w formalizmie do niczego nie prowadzącym. *La Pres.* dodaje: „Wśród przyczyn jakim p. Thiers przy-

---

PREZESOWA.
O! nie umiesz ty cenić jedynaka syna...
PREZES.
(na stronie). Urwis pierwszego rzędu...
PREZESOWA.
On tu lał łez strugi...
PREZES.
(na stronie).
Hm! Bo nadszedł już termin żeby płacić długi...
PREZESOWA.
Oby tylko do zdrowia przyszedł przez te lato.
PREZES.
O tak!... (na stronie). Całą mi wełnę, djabli wezmą na to...
Tak mi się niepoń zepsuł, tak szarpnął fundusze,
Że z powrotem krescencją na pniu sprzedać muszę.
(po chwili).
Cóż robić!... może się już raz wyszumi przecie...
Co najprzykrzej... że długi trza płacić w sekrecie,
A i szemrać nie wolno... bo się jejmość gniewa.
PREZESOWA.
Cóż znaczy że nie widać Anny i Zbigniewa...
PREZES (wyrywając się z zamyślenia).
Przybędą... pożegnanie trwa tam trochę dłużej...
(na stronie).
Teraz, sam, znów się łobuz po uszy zadłuży,
(ziewa). Aaah..
PREZESOWA.
Jak widzę, niechętnie wyjeżdżasz z Paryża...
PREZES.
O tak... w miarę jak chwila odjazdu się zbliża,
Żal mi tego miasteczka—dobrze nam tu było.—
Życie zeszło jak w raju... wesoło aż miło.
I gdyby nie ci nasi kochani rodacy,
Byłbym tu z chęcią dłużej wypoczął po *pracy*.
Wracać teraz... gdy chłopi tak zbałamuceni,
Gdy z nich każdy, nam równym dziedzicem się mieni.
Gdy czynsze nam odpadły... propinacji nie ma...
Aa... nie wiem jak tam teraz na wsi się wytrzyma.
PREZESOWA.
Nasz Gucio cię wyręczy...
PREZES.
Jeszcze tego trzeba,
Zostalibyśmy sobie za roczek... bez chleba.
PREZESOWA.
Co?... Nie ufasz Guciowi i jego zacności?!
PREZES.
(na stronie).
Masz tobie—na odjezdnem nowy gniew jejmości,
(głośno).
Owszem... może niedoznałbym odeń zawodu—
Lecz Gucio gospodarstwu nie uczył się z młodu,
Nigdy też nie był zbytnio do tego ciekawy...
Czas swój zawsze przepędzał na bruku Warszawy.
PREZESOWA (przerywając mu).
Ucząc się...
PREZES.
No... tak... ucząc...
PREZESOWA.
Ze zdrowia utratą...
PREZES (od niechcenia).
No...
PREZESOWA.
Co?...
PREZES.
Tak... ale przecież zgodzisz mi się na to,
Że jeszcze gospodarstwu rady dać nie umie.
PREZESOWA (żywo).
To się znajdzie przy jego sercu i rozumie.
PREZES (na stronie, przechadzając się).
Ani sposób z nią mówić! Co się to niestety
Przez ten pobyt w Paryżu zrobiło z kobiety..
(patrząc za sceną).
(głośno). A... otóż młodzi państwo ze starym przybyli...
PREZESOWA.
Dobrze że wśród pożegnań ci się nie spóźnili,
(z ironją). Stary beczał jak baba...
PREZES.
Głupi, gdyby wiedział
W jakim odtąd majątku Zbigniew będzie siedział..
Dąb z lasem.—Grab z łąkami,—a same Pieczarki
Pszenne skiba na skibie.. (żywo). Eh! Co za folwarki!

SCENA XII.

CIŻ, STARZECKI z CELINĄ i ZBIGNIEW z ANNĄ.
PREZES.
Nareszcie przybywacie...
Juześmy się bali,
Żebyście dziś na koszu jeszcze nie zostali.
STARZECKI (na którym widać ślady łez).
Dobra i chwilka dłużej skradziona, gdy oto
Człek takim jak ja dzisiaj zostaje sierotą.
Sam jeden.. w pośród obcych... jak kołek na świecie.
(wznosząc oczy).
O Boże! Ty mi długo nie dasz czekać przecie!
CELINA.
Może wkrótce ojczulku zawitasz do dzieci...
STARZECKI.
Nie, mnie już ta nadzieja nigdy nie zaświeci;
Zresztą mnie półwiekowa przepaść z krajem dzieli.
Bądźcie tylko wy zdrowi, szczęśliwi weseli,
A dajcie mi też czasem znak życia o sobie,
To zresztą dla mnie pokój, jest już tylko w grobie.
(Ukrywa łzy... chwila milczenia.—Podczas niej prezes z żoną rozmawiają bardzo żywo.)
ZBIGNIEW (do Starzeckiego).
Ojcze! W Bogu nadzieja. On wkrótce dozwoli
Być znów z tobą i wspólnie cieszyć się do woli.
STARZECKI.
To jeszcze mego życia jest powab jedyny...
Lecz dość marzeń... Gdzież Stacho?...
(Morski wchodzi).

SCENA XIII.

CIŻ i MORSKI (w bramie dworca).
Jestem od godziny,
Miejsca już zatrzymane.

„pisuje powiększenie cyfry naszych budżetów, są „dwie, których żąda bezzwłocznego usunięcia, a „mianowicie wyprawy do Meksyku i zbyt po„śpiesznego wykonywania robót publicznych. „Czy p. Thiers w swej monomanji klasyfikacyj„nej nie poczuwał iż zbliża do siebie dwie kwe„stje zupełnie różnorodne? Niech zaklina rząd „francuzki aby odwołał wojska nasze z Meksy„ku, niech przytacza przykład Hiszpanji opu„szczającej San Domingo; nic lepszego uczynić „nie może; my pierwsi przyklaśniemy temu czy„nowi odwagi i pojętnego patrjotyzmu. Lecz gdy „chce położyć tamę, dla tych samych powodów „oszczędności, rozwojowowi nadanemu robotom „użyteczności publicznej, wpada wówczas znowu „w przestarzałą politykę, i zarówno potępia wy„datki przynoszące owoce jak bezpłodną rozrzu„tność. W tem właśnie szczególniej grzeszy „systemat p. Thiersa i bardzo żałujemy, że nikt „w izbie nie wykazał czczości tego systematu „zaczerpanego z *nauki moralności dla dzieci*."

O powrocie cesarza Napoleona, którego wciąż oczekują około 10-go lub 12-go czerwca, nic nie wiadomo nowego. *La Pres.* zwraca uwagę na odpowiedź jaką cesarz udzielił admirałowi Bouet Villaumez, przyjmującego go na pokładzie statku Solferino, w porcie algierskim: „Szczęśli„wy jestem, rzekł pomiędzy innemi cesarz, iż „żeglowałem z tą piękną eskadrą, i jestem prze„konany, że gdyby się przedstawiły *ważniejsze „okoliczności*, eskadra ta okazałaby się godną „wysokiej sławy marynarki francuzkiej." „Ten „niepokojący przymiotnik, podniesiony w ten „sposób ze stopnia równego do wyższego," po„wiada *La Pres.* „dał powód do złowieszczych „tłomaczeń. Wykazujemy wywołane przezeń „wrażenie, nie podzielając takowego; najlepszym „dowodem przeciwko temu złowróżbnemu tło„maczeniu, jest długotrwała nieobecność cesarza, „i urzędowy rozgłos nadany tym wyrazom pa„nującego."

Donoszą o powrocie do Francji posiłków wysłanych do Algierji, a to z powodu poddania się pokoleń, i przypuszczają, że posiłki te będą mogły być później skierowane ku Meksykowi.

W Londynie odebrano nowe depesze z Nowego Jorku sięgające do 27-go maja. Depesze te donoszą, że Jefferson Davis został okuty w kajdany i że przysięgli postanowili oddać pod sąd, pod zarzutem zbrodni zdrady stanu, jenerała skonfederowanego Breckenridge.

Murzyni od czasu jak się wojna skończyła, nie chcą wcale pracować, i przybywają do miast pozostawiając na plantacjach żony i dzieci. Jenerał Wright dowodzący w Danville i w okolicy, stanowczo odmówił przyjęcia ich do swoich wojsk.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje z Wiednia i Paryża, pierwszy list z Galicji naszego lwowskiego korespondenta, oraz wyjątki z pamiętników powstańca.

* *N. Preus. Z. Monachium, 2 czerwca.* Ministerstwo spraw wewnętrznych przesłało tutejszemu komitetowi polskiemu sumę 3,000 zł. reń. (z funduszu przeznaczonego dla tych, którzy nie mają schronienia), dla ułatwienia dalszej podróży bawiącym tu wychodźcom polskim. W skutku tego 8 polaków otrzymało pieniądze na drogę do Ameryki, a za kilka tygodni, 20 jeszcze polaków otrzyma zapomogę na takąż podróż. Następnie komitet przestanie być czynnym, jeżeli nie otrzyma jeszcze jakiej sumy pieniężnej. Zresztą znaczna część wychodźców polskich znalazła w tutejszych handlach zatrudnienie.

* *Pos. Z. Środa, 5 czerwca.* Tutejszy kupiec Szparakowski, znany ze swych denuncjacji przeciw tutejszemu burmistrzowi Nabok'owi, został przez wydział kryminalny średzkiego sądu okręgowego skazany za obrazę majestatu na 6 miesięcy więzienia; przeciw oskarżonemu stawało 27 świadków. Rozprawy sądowe odbywały się przy zamkniętych drzwiach.

* *La Pres.* w artykule p. Emila Girardin o rozprawach nad budżetem na rok 1866 powiada pomiędzy innemi: Rozprawy nad budżetem na rok 1866, rozpoczęte we czwartek, (11-go czerwca), w ciele prawodawczem, dwoma mowami p. Garnier-Pagès i p. Gouin, toczyły się w piątek, za pomocą dwóch mów p. Thiersa i p. Latour-du-Moulin. Rozprawy te najeżone zawikłanemi cyframi, były podobne do rozpraw na wszystkich posiedzeniach poprzednich od lat pięćdziesięciu... Określenie czem powinien być budżet jest określeniem czem powinien być podatek; określenie czem powinien być podatek jest określeniem czem powinno być państwo. Każdy mówca, który żądając głosu w przedmiocie budżetu, nie rozpocznie od określenia czem powinno być państwo, zgubi się, jak p. Thiers, w potopie cyfr i szczegółów, i tak użyteczną będzie odbywał robotę, jak ten coby liczył ziarnka piasku, odsłanianie i zasłaniane przez odpływ i przypływ oceanu. P. Thiers ma cudowny talent wymowy,— ale czem jest wymowa bez idei? — latarnią w której brak tego, czem ją można oświecić... Kiedyż zajaśnieje światło w budżecie? A łatwo by to było. Przewróćcie obelisk luxorski stojący naprzeciw ciała prawodawczego, postawcie go wierzchołkiem na dół a podstawą w górę, a będziecie mieli pojęcie o robocie większości i mniejszości, pracujących obecnie w krwawym pocie nad utrzymaniem w równowadze budżetu na rok 1866. Ciężki ten budżet trzymałby się sam przez się, gdyby osiadł dobrze na swej podstawie.

* *J. des Déb.* W przedmiocie mowy p. Thiersa, pisze: Niektóre dzienniki półurzędowe uznały, że mowa p. Garnier-Pagès sprawiła mało wrażenia, może, dodawały złośliwie, dla tego, że stan naszych finansów, nie przedstawia wielkiego pola dla krytyki. Wątpimy aby to samo powiedziały o mowie p. Thiersa, chociaż stan naszych finansów, prawdopodobnie nie zmienił się w ciągu dwudziestu czterech godzin. Nigdy nasz biedny budżet, biedny jak rozrzutni milionerzy, nie był gorzej traktowany; nigdy jego nędze ukryte pod pozorną jego świetnością, nie były odkryte z większą jasnością, i z bardziej niemiłosierną werwą. Sposób przemawiania p. Thiersa, w rodzaju potocznej rozmowy, unikający ze wstrętem krasomówstwa i przesady, doskonale odpowiada rozprawom o interesach. P. Thiers mieści dowcip nawet w arytmetyce, i naprzykład nie znamy nic zabawniejszego nad jego teorję biedy budżetów; jest to finansowa komedja, tak jakby ją napisał Beaumarchais. Na nieszczęście, wiadomo, że komedja nie poprawia nikogo, a wszelako sądzimy, że trudno by było oskarżać o przesadę niektóre części obrazu przedstawionego przez p. Thiersa. Według niego, wystawiana równowaga pomiędzy dochodami a wydatkami istnieje tylko na papierze, w sposób najsztuczniejszy; jeżeli wydatki są rzeczą najrzeczywistszą w świecie, zasoby na jakie liczą dla pokrycia deficytu, są po większej części wymarzone lub złudne, jak wynagrodzenie meksykańskie, fundusze kasy amortyzacyjnej i kasy dotacij dla armji. Przyczyny wzrostu deficytu są te same co wymienił p. Garnier-Pagès: rozszerzenie robót publicznych nie tylko w Paryżu, lecz i w departamentach, i dalekie wyprawy, przedłużające się wbrew wszelkim przewidywaniom. P. Thiers z prawdziwą wymową nalegał na konieczność amortyzacji, i nawiasowo zna-

---

Prezesowa do Prezesa.
Czy tylko wygodnie...
Prezes do Prezesowej (oglądając się z obawą).
No i gdzież jest?... Reszta mi zginie niezawodnie.
Prezesowa.
Wstydź że się tak posądzać...
Prezes (niespokojny).
No zobaczysz duszo
Że się zjawi dopiero jak wagony ruszą.
Prezesowa.
Przekonam cię tu zaraz, sama szukać idę.
(wchodzi w bramę dworca).
Prezes (idąc za nią zwolna).
Zobaczym... O mam ciężko z tym urwisem biedę...
(wchodzi także).
(słychać dzwonienie za sceną).

SCENA XIV.

Starzecki, Morski, Celina, Anna i Zbigniew.
Morski (do Starzeckiego).
No już pierwszy raz dzwonią.—Ojcze... ojcze drogi.
Rozdziela nas ze sobą chwilowo los srogi.
Starzecki.
Mnie nie wolno w mym żalu, szemrać tak dalece,
Kiedy moje dwa skarby w twej składam opiece...
Morski (w objęciach Starzeckiego).
W Bogu wszelka nadzieja że nam pomódz raczy,
Byśmy wkrótce twe stopy mogli ucałować...
(Zbigniew, Anna i Celina rzucając się w objęcia ojca).
Starzecki (wśród łez całując ich).
Dzieci!...
Zbigniew (we łzach).
Ojcze!... wszak ty się nie poddasz rozpaczy...
Celina (tak samo).
Staraj się drogie życie twe dla nas zachować...
Anna (podobnież).
Znów cię ujrzym... nie tracim tej błogiej nadziei.
Morski.
Bóg jeśli raz zasmuci, pocieszy z kolei...
Zbigniew.
Nim znów przybyć zdołamy, listy co dni parę
Będą ci niosły ulgę, nadzieję i wiarę.
Celina.
Przyślemy ci też wkrótce obraz naszej wioski...
Anna.
I my też.—To rozpędzi myśl smutną i troski...
Starzecki.
O tak... tak... niech choć myślą mieszkam między wami,
Wy mi ciągle będziecie stali przed oczami.
A gdyby odbiegały mnie siły potrosze,
Gdybym zaczął rachować się z chwilami memi,
To dzieci!... o ostatnią ja was łaskę proszę,
Przyślijcie mi niebawem garść rodzinnej ziemi...
Niech moja droga ziemia ojczysta pokryje
To serce... co do grobu zawsze dla niej bije!!
(schyla głowę).
(Chwila ciszy, przerwana niekiedy płaczem Celiny i Anny.—Za sceną słychać mocne świstanie - *Morski, Celina, Zbigniew i Anna*, po niemych uściśnieniach ze Starzeckim, odchodzą zwolna ku bramie dworca, *Starzecki* błogosławi ich z dala).

SCENA XV.

Starzecki w milczeniu—Gucio wpada, potrącając Morskiego i Celinę—Prezes goni go po scenie.
Prezes.
No... a reszta... a reszta! reszta mych pieniędzy.
(chwyta go).
Gucio (szukając po kieszeniach).
Tu... zaraz...
Prezes.
Śpiesz się...
Gucio.
Zaraz...
Prezes.
Śpiesz się czemprędzej!
Gucio (szukając w kamizelce),
Tu były...
Prezes.
Ale gdzież są?!.. Bo kolej odchodzi!
Gucio (udając rozpacz, szuka wciąż).
To okropne!!!
Prezes.
No gdzież są...
Gucio (ze słodyczą).
Ojczulek dobrodziej
Niech się tak nie unosi bo już tracę głowę.
(słychać powtórne dzwonienie za sceną).
Prezesowa (z za sceny).
Mężu!!
Prezes (z rozpaczą).
Przecieś nie wydał z nich ani połowę.
Gucio (szukając po kieszeniach ciągle).
Zaraz... jak naglić będziesz nie przypomni mi się...
(słychać za sceną świst pary).
Prezesowa (z za sceny)
Mężu!! Już pociąg ruszał... Mężu!!
Prezes (odbiegając do dworca).
O urwisie!!
(chwyta się za głowę).
Aa... jakiż osioł ze mnie! samowolnie tracę!!...
(znika w bramie).

SCENA XVI.

Starzecki w milczeciu z założonemi rękoma, Gucio rachuje pieniądze.
Gucio (śmiejąc się za odchodzącym ojcem).
Żegnam was!... (na stronie). Zaraz Florce kolację zapłacę.
(odchodząc zwolna).
Miły papko... ma widać początki fiksacji,
Ja, mam mu resztę zwracać?... ja?.. *na emigracji*.
(śmieje się).
(Odchodzi, wywijając laseczką wesoło—słychać świst pary i ruszenie pociągu).
Starzecki (sam wyrywając się z zamyślenia).
Żegnajcież skarby moje!... drogie moje dzieci!
Niech wam szczęśliwsza gwiazda w życiu waszem świeci!
(wznosząc wzrok w niebo).
Dla mnie... oby już była chwila zgonu bliską!...
Ciężka dolo wygnańca!... tyś srozsza nad wszystko!!
(Zasłona spada).
Koniec.

lazł sposobność, sprowadzenia do prawdziwej wartości teorij ekonomicznych, według których finansowa pomyślność państwa, mierzyłaby się wysokością jego długu publicznego. W chwili przesilenia, kraj obdłużony gdzieby znalazł dostateczny kredyt dla zadosyć uczynienia ogromnym wymaganiom nagle powstającym? Przykład Stanów Zjednoczonych, właśnie przypadł na poparcie tego założenia. Jeżeli zdołały osiągnąć 20 milionów, które kosztowało je w ciągu czterech lat przywrócenie Związku, to dla tego, że już cały ich dawny dług był spłacony.

* *J. de St. Pet.* W poniedziałek, d. 17 maja, następne osoby miały zaszczyt być przedstawionemi w pałacu zimowym Najjaśniejszemu Panu: jenerał jazdy, książę Franciszek Lichtenstein, przysłany przez N. cesarza austrjackiego z szczególnem poruczeniem; dowódca pałku Wielkiego Księcia Cesarzewicza, pułkownik i kawaler Thom, oraz kapitan jazdy hrabia Hunjady. Następnie deputacja pruskiego pułku ułanów, którego szefem był spoczywający w Bogu Następca Tronu Cesarzewicz, także miała zaszczyt być przedstawioną Najjaśniejszemu Panu; w szczególności byli przedstawieni Jego Cesarskiej Mości dowódca pułku, pułkownik Treskow, kapitan Monsterberg i porucznicy Bernhard i von-der-Marwitz.

* *Rus. Inw.* Najjaśniejszy Pan, w nagrodę męztwa i waleczności, okazanych w walkach z buntownikami polskimi, dnia 20-go maja, Najmiłościwiej udzielić raczył ordery: św. Włodzimierza 4-ej kl. z mieczami i kokardą: dowódcy 4-go jekaterynosławskiego pułku dragonów Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżnej Marji Mikołajewnej, pułkownikowi *Łoszkarewowi* i 3-go noworosyjskiego pułku dragonów Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, majorowi *Aniszewskiemu*; św. Anny 4-ej kl. z napisem „za waleczność", porucznikowi lejb-gwardji grodzieńskiego pułku huzarów *Skobelowowi*.

* *Rus. Inw.* Zatwierdzone zostały konfirmacje: Głównodowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego, w sprawie spadłego z etatu byłego zarządu prowijanckiego, sekretarza gubernijalnego *Zebrowskiego*, którego, za nieprowadzenie należytego rachunku w wydatkowaniu pieniędzy skarbowych, strwonienie części takowych, i inne przeciwne prawu postępki, uważać za wykluczonego ze służby, z zastrzeżeniem, aby i nadal do takowej nie był przyjmowany; oraz w sprawie uwolnionego ze służby z petersburgskiego pułku grenadjerów króla Fryderyka Wilhelma III, praporszczyka *Ananijewa*, którego za kradzież, uważać za wykluczonego ze służby, z pozbawieniem rangi i połączonych z takową przywilejów.

* *Pos. Z. Poznań, 6 maja.* Tutejsza rada miejska postanowiła na wniosek magistratu wziąć udział w budowie drogi żelaznej poznańsko-warszawskiej do granicy, za pomocą wyznaczenia na ten cel sumy 350,000 talarów.

* *G. Hand.* Donoszą z Kalisza d. 3 b. m., że tam już urządzone zostało bióro telegraficzne w domu Kempnera w rynku. Druty ku Warszawie i granicy pruskiej już zaciągnione, próby odbyte i niebawem stacja ta przyjmować będzie depesze w różne okolice kraju i zagranicę.

* *G. Handl.* Donoszą nam z Krakowa, że w dominium Tenczyńskiem, w okręgu krakowskiem, w majętności prywatnej dwie mile od Krzeszowic położonej, odkryte zostały bogate pokłady węgla kamiennego. Dowiedziawszy się o tem kupcy pruscy już się zgłosili do kupna tego majątku, ofiarując bardzo wysoką cenę, lecz jest nadzieja, że dotychczasowy właściciel będzie raczej sam wolał korzystać z nowo odkrytego skarbu.

* *G. Handl.* Jak wiadomo przed laty kilku zawiązało się stowarzyszenie w Galicji, mające na celu urządzenie żeglugi parowej na Dniestrze. Rzeczywiście sama myśl przedsięwzięcia zasługuje na poparcie, ulepszenie bowiem komunikacji mianowicie zaś wodnych dla krajów rolniczych, niezmiernej jest wagi. Stowarzyszenie to jednak w ograniczonem kółku, mimo jak na początek dostatecznego kapitału i dość gorliwego zajęcia się, nie może się rozwinąć pomyślnie, a w roku bieżącym na posiedzeniu członków odzywały się głosy za likwidacją majątku spółkowego. Główną przyczyną niepowodzeń towarzystwa upatrujemy w samej naturze Dniestru, która to rzeka pełna zawad i namulizn, ze zmiennym bardzo prądem nie jest łatwą do żeglugi parowej. Przed dokładniejszem zbadaniem stanu miejscowego i właściwych wymagań rzeki, zamówiło towarzystwo statek w warsztatach żegl. par. w Warszawie. Próby z tym statkiem w ciągu lat dwóch przedsiębrane, zupełnie się nie powiodły, tak że ostateczną uchwałą stowarzyszonych, statek ma być sprzedany zgłaszającej się kompanji żeglugi parowej z Odessy a nowy więcej odpowiedni do stanu Dniestru obstalowany, ale już w zakładach p. Majera w Lincu. Spodziewamy się, iż towarzystwo lepiej dziś zbadało techniczną stronę przedmiotu, gdyż inaczej i nowy statek będzie także próżnem usiłowaniem. Nie należy jednak tych usiłowań uważać za bezowocne, gdyż przyczyniać się mogą do rozwiązania kwestji żeglugi po płytkich i namulistych rzekach naszych, kwestji tak ważnej dla transportów i handlu całej północno-wschodniej Europy. Niepowodzenia nie powinny zrażać towarzystwa, w czem za przykład służyć może spółka żeglugi na Wiśle.

* *Dyrektor Kancelarji Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu*, uprzedza osoby interesowane, iż JW. p. o. dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowej przychodów i skarbu, wszelkie podania i prośby do niego wnoszone, przyjmować będzie w pałacu dyrektorów głównych skarbu przy ulicy Rymarskiej, w poniedziałki i czwartki o godzinie 12 ½ z południa, wyjąwszy świąt w dni te przypadających.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 26 maja (7 czerwca) r. b. a mianowicie: pod adresem, A. H. Schkurnik für Lejb Chanasi w Brześciu Lit, Karol Müller, w Samarze, Teodor Scholtz w Petersburgu, Antoni Szczech w Archangielsku, Dymitr Orestow w Petersburgu, List bez adresu opieczętowany pieczęcią herbową na laku 3 literami H. N.

* W dniu 26 maja (7 czerwca) 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcijan* płci męzkiej 16, żeńskiej 12; *Starozakonnych*: płci męzkiej 6, żeńskiej 4; razem 38; zaślubieni: *Chrześcijanie*: Wozdecki Walery urzędnik kom. skarb., z Wysocką Ewą; Żebrowski Florjan czel. stelmach., z Cymbalińską Marjanną; Najmowicz Michał czel. stolar., z Piechocką Wiktorją; Wąchocki Wincenty służący, z Bladowską Marjanną sługą; Roicki Wawrzyniec wyrobnik, z Mikorską Weroniką wyrobnicą; Konratjew Aleksander szewc, z Wieczorkowską Agatą służącą; Kern August czel. szewc., z Wróblewską Anną sługą; Beder Karol młynarz, z Larkowską Anną sługą; Tworkowski Romuald czel. stolar., z Zakrzewską Anną; Schultz Gustaw piwowar, z Kaczan Marjanną; Erchard Jakób wyrobnik, z Koeler Krystyną; Jędrych Ignacy służący, z Makowską Marjanną sługą; Pszorn Walerjan konduktor d. ż., z Niemińską Apolonją; Łempicki Konstanty podofi. dymis., z Mosiak Anną sługą; Wolf Antoni czel. stelmach., z Ziółkowską Aleksandrą; Sierpiński Jan czel. stolar., z Bąk Łucją sługą; Romankiewicz Jan podoficer dymis., z Baranowską Franciszką sługą; Skrzełowski Józef służący, z Cichocką Ludwiką sługą; Żelaśkiewicz Józef oficjalista d. ż., z Józefowicz Antoniną; Bassej Maciej wyrobnik, z Dudzieńską Katarzyną wyrobnicą; Jarzęcki Szymon służący, z Dobrzyńską Anną służącą; Misch Andrzej stolarz, z Bojarską Joanną wyrobnicą; Dobiecki Julian urzędnik, z Kraśnicką Salomeą; Hauszyld Robert lokaj, z Babel Marją sługą; Dowiakowski Konstanty, z Dulską Jadwigą; *Starozakonni*: Witman Rochmil bakałarz z Proso Ruchlą; Sieraczek Izydor kupiec, z Lubelską Reginą; Kropiwko Jakób, z Fejgin Ruchlą; zmarli: *Chrześcijanie*: Budzyńska Barbara lat 70 obywatelka; Bogacka Marjanna lat 74; Ziegler Henryk lat 47 subiekt handlu; Ostrowski Józef lat 40 mularz; Kwieciński Józef lat 45 płóciennik; Płońska Salomea lat 73 wyrobnica; Czacki Wojciech lat 49 żołnierz dymis.; Witz Jakób lat 64; Rese Henryk lat 1 miesięcy 6 syn werkmajstra; Narożniak Marjanna lat 4 córka służącego; Jakobczak Emil miesięcy 1 i pół syn wyrobnika; Czestkowski Mikołaj miesięcy 9 syn cieśli; Swiadowska Józefa dni 8 córka rzeźnika; Krajewska Zofia miesięcy 1 dni 15 córka urzędnika; Człowiek z nazwiska niewiadomy; Głodowski Andrzej dni 15 wychowaniec dzieciątka Jezus; Niewirowicz Józef miesięcy 3; Zawisza Józef lat 2 syn wyrobnika; Kamiński Marcin, rok 1 miesięcy 6 syn dorożkarza; Ołtarzewska Marta miesięcy 10 córka sługi; Chodkowska Helena dni 21 córka furmana; Romański Jan dni 9 syn stróża; *Starozakonni*: Rozensztein lat 4; Rymel Abram miesięcy 10; Kosower Beniamin miesięcy 4 syn handlarza; Grzybek bezimienny dni 3; Zelus Zelig miesięcy 3; Dwoje dzieci nieżywo urodzonych.

* W dniu 26-m maja (7-m czerwca) wyjechali z Warszawy jenerał-lejtnant *Kostanda* do Wilna, kamerjunkier dworu hrabia *Jezierski* do Petersburga.

Ameryka.

* *Le Mon. Un. s.* Delegowani kanadyjscy wysłani przez swoich współobywateli należących do jednej metropolji, pomyślnie zakończyli swoje układy. Złożyli oni zapewnienie, że związkowe prowincje brytańskie północnej Ameryki zorganizują się dla zadosyćuczynienia w całkowitości rządowi królowej. Kwestja ufortyfikowania Kwebeku i Montrealu, została także załatwioną podług propozycji delegowanych kanadyjskich.

* Dziennik urzędowy wychodzący w Bagota donosi, że pomiędzy władzą wykonawczą i kompanją francuzką zawarty został kontrakt, na mocy którego kompanja ma sobie udzielony wyłączny przywilej przeprowadzenia kanału przez międzymorze daryjskie, od zatoki San Miguel do zatoki Del Uraba.

Francja.

* *Op. Nat. Algier, 30 maja.* Ludność algierska bardzo słusznie wzruszona została na widok rysunków pomieszczonych w *Illustration* i w *Monde Illustré*, mających przedstawiać epizody z podróży cesarza do Algierji. Rysunki te pod każdym względem mijają się z prawdą. Ukazywanie cesarza otoczonego arabami i samymi tylko arabami, tak podczas swych wycieczek jak też i w samem mieście Algierze, ci tylko mogą uważać za zgodne z prawdą, którzy wcale nie znają dzisiejszej Algierji, i przez amatorów malowniczości, którzy upatrują w tem konieczność nadania rysunkowi cechy miejscowej; lecz nikomu nie przyjdzie do głowy, że takie niedokładne przedstawianie faktów może być dziełem stronnictwa. W osadzie jednak panuje to przekonanie i to właśnie spowodowało wzruszenie o którem wyżej wspominałem.

Prusy.

* *Le Mon. Un. s. Berlin, 27 maja.* Z powodu rozpraw odbywanych w łonie komisji budżetowej nad kwestją kosztów wojennych, gabinet złożył w izbie deputowanych memorjał dotyczący spraw księstw nadelbańskich. Memorjał ten drukowany, rozpoczyna się poglądem historycznym na kwestję sprzeczną rozpoczętą w r. 1852. Rozwodzi on się nad powodami w skutek których dwór pruski po śmierci Fryderyka VII w obec licznych zdań niemieckich, a mianowicie drugiej izby sejmu pruskiego, która bezpośrednio przemawiała za księciem augustenburgskim, sądził za rzecz konieczną przekroczyć po za granicę traktatu londyńskiego. Pomiędzy różnemi powodami dokument ten objawia najpierw obawę, że Austrja, w chwili gdyby zeszła z tej podstawy, nie podtrzymywałaby związku niemieckiego w jego zatargach z Danją. Odwołuje się potem do głosowania deputowanych, którzy odrzucili pożyczkę 12 milionów talarów, żądaną dla postawienia na stopie wojennej wojsk, z pomocą których miano zająć Szlezwig. Ministrowie zajęli potem ze skarbu zostające do rozporządzenia sumy w celu rozpoczęcia wojny. Co do konferencji londyńskich, memorjał twierdzi, że obydwa mocarstwa niemieckie, zgadzając się na inwestyturę księcia augustenburgskiego co do panowania nad księstwami, nie rozumiały w tem przyznania *prawnego* słuszności jego praw, ale zgodziły się tylko na to w skutek zwyczajnych politycznych grzeczności. Mówiąc o traktacie wiedeńskim z d. 30 października 1864 memorjał rozwodzi się głównie nad tem, że panowanie nad księstwami przeszło zupełnie prawem zdobyczy w moc cesarza austrjackiego i króla pruskiego. Popiera on równocześnie wyższość interesów pruskich w tej kwestji i przemawia w imieniu rządu za utrzymaniem okupacji wojskowej i tymczasowego stanowiska w księstwach, tak długo dopóki kwestja ta nie zostanie rozstrzygniętą stanowczo z korzyścią na stronę dworu pruskiego. Memorjał ten jak i projekt do prawa o kosztach wojennych, odesłanym został przez izbę dla zbadania do komisji budżetowej, gdzie zasiadają członkowie większości wywierający bardzo wielkie wpływy, i można się spodziewać, że nadzwyczaj zajmujące i gruntowne odbędą się rozprawy nad kwestją szlezwig-holsztyńską.

Turcja.

* *Cor. Hav. Bul. Bukareszt, 2 czerwca.* Książę Kuza nagle dziś wyjechał, na wiadomość że jego matka mieszkająca w Galaczu, niebezpiecznie zachorowała. Nie mógł jednak przybyć na czas; matka jego umarła wczoraj o godzinie 11-ej wieczorem. Była ona wnuczką dawnych książąt panujących Maroieni i Kalimacki.

Włochy.

* *Le Mon. Un. Florencja, 30 maja.* Mennica florencka została zwinięta, w skutek tego przeznaczono lokal jaki dawniej zajmowała, na pomieszczenie dla poczty. Mennica ta, jedna z najdawniejszych we Włoszech, miała w liczbie swych dyrektorów ludzi znakomitych, jak Villoni, Falbroni, Como Ridolfi. Posiada ona szacowne dla umiejętności archiwa. Zbiór medali wart aby go zachowano. Pomiędzy innemi zwracają uwagę medale, wybijane pod murami Pizy, Arezzo i Volterra podczas oblężenia tych miast przez florentczyków, i na znak wyzwania przeciwko ich obrońcom.

* *Le Mon. Un. s.* Z ogłoszonej przez ministra wojny statystyki okazuje się, że armja włoska w d. 31 grudnia 1864 roku składała się z 15,927 oficerów i 497,109 podoficerów i żołnierzy.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Nieporęt. W dniu 8 (20) maja, pasterze pędząc bydło na paszę, dostrzegli powieszone na drzewie zwłoki Heinrycha Józefa, lat 36 mającego, który wiódł rozwiązłe życie i oddawał się pijaństwu.

Mińsk. W d. 5 (17) maja, we wsi Zielonej spalił się dom, stajnia, koń i cały dobytek kolonisty Rychtera, oszacowany na rs. 1,000. Rychter wraz z żoną ulegli mocnemu poparzeniu, i odesłani zostali do szpitala św. Ducha.

Łęczyca. Włościanin ze wsi Bańkowa, Kazimierz Miłaszek, 15 lat wieku liczący, rozmyślnie odebrał sobie życie przez powieszenie się w lesie z obawy kary za figle.

Częstochowa. W dniu 14 (26) maja, stróż budki N. 234, na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, za stacją Poraj, Piotr Kapuściński, rażony piorunem, życie zakończył.

Sieradz. We wsi Batuczy i Borszowicach w dniu 2 (14) maja, nadzwyczajna burza połączona z gradem i ulewą, zniszczyła zasiewy jare i ozime.—W tymże dniu we wsiach Janiszowicze, Suchoczasy i Gajewniki, burza połączona z gradem wielkości orzecha tureckiego, poczyniła szkody w ozimych i jarych zasiewach na sumę rs. 3,000.

Koło. W dniu 10 (22) maja, z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar w m. Kole, skutkiem którego zgorzało 7 domów z zabudowaniami, na rs. 4,350 ocenionemi.

Konin. W dniu 6 (18) maja, we wsi Chymenie spaliła się gorzelnia, nie zaasekurowana, oceniona na rs. 3,300.

Lublin. W d. 9 (21) maja, dziedzic dóbr Borowe, Djonizy Trzciński odebrał sobie życie wystrzałem z broni myśliwskiej.—W nocy z 8 (20) na 9 (21) t. m., miasto Biała dotknięte zostało pożarem, skutkiem czego cała część lewa spaliła się z wyłączeniem kilku domów.—We wsi Studzience w dniu 10 (22) maja, z niewiadomej przyczyny spaliło się 14 domów włościańskich z zabudowaniami gospodarczemi, oszacowanemi na rs. 1,375.

Janów. Włościanin wsi Broniewki, Stanisław Kuryło, orząc w dniu 30 kwietnia (12 maja) w polu, skutkiem przestraszenia się koni od uderzenia pioruna, przez też konie mocno potłuczony, w parę godzin życie zakończył.—W tymże dniu, we wsi Rudce spaliły się zabudowania gospodarskie, zaasekurowane na rs. 80, jako też wszelkie narzędzia, zboże i bydło, ocenione na rs. 200. Pożar wynikł od uderzenia pioruna.

Łuków. W m. Żelechowie z niewiadomej przyczyny spalił się dom, własnością mieszczanina Józefa Grejmy będący.—W dniu 13 (25) maja, we wsi Woli Kisielskiej, skutkiem uderzenia pioruna, spaliła się stodoła, przyczem znalazła śmierć w płomieniach znajdująca się tam podówczas włościanka Katarzyna Zarzycka.

Radom. W dniu 6 (18) maja, włościanin gminy Ujście, Jan Wasnoda, idąc na robotę do wsi Przebosławic, rażony na drodze piorunem, życie zakończył. — W d. 3 (15) maja, o godz. 11-ej rano, we wsi Boże, grad wielkości kurzego jaja zniszczył wszelkie zasiewy i uszkodził drzewa owocowe w ogrodach.—W dniu 14 (26) maja, we wsi Obładach, od uderzenia pioruna spaliła się stodoła, młockarnia i kierat, zaasekurowane na rs. 1,240. Oprócz tego zgorzał młyn i zboże na rs. 650.—W d. 1 (13) maja, we wsi Radzanowie spaliły się 4 stodoły, zaasekurowane na rs. 4,120.

Opatów. We wsi Linie w dniu 10 (22) maja, spaliło się 25 domów włościańskich, 8 stodół, 17 chlewów i szopa. Budowle te były zaasekurowane na rs. 2,125. Prócz tego, włościanie ponieśli straty w zbożu, odzieniu, utensyljach i bydle na rs. 1,760.

Lipno. W d. 4 (16) maja, w gminie Pręczki z niewiadomych dotąd przyczyn, powiesiła się 19-letnia dziewczyna, Aniela Tomaszewska.—W d. 5 (17) maja, w gminie Skrwilno, spaliły się dwie stodoły i cztery sztuki bydła.

Ostrołęka. W d. 5 (17) maja, we wsi Horomanach 10-letnia dziewczyna Zuzanna, córka Stanisława Horomańskiego, rażona piorunem, życie zakończyła.

Lublin, d. 12 (24) maja 1865 r.

W N-rze 108 *Dzien. Warsz.* umieszczono artykuł proponujący, przez jakieby środki można dojść do uregulowania umiarkowanego komornego z lokali w Warszawie, przez właścicieli domów prawie z każdym kwartałem podwyższanego.

Uciążliwość ta pod wielu względami porównać się mogąca z lichwiarstwem, trapiąc od lat kilkunastu mieszkańców nie tylko warszawskich, ale i miast gubernjalnych, oraz innych, tym więcej teraz z powodu równouprawnienia izraelitów czuć się daje, i powoduje częste wykazywanie jej za pośrednictwem pism czasowych warszawskich, jako złego, zarówno dla zamożnej, średniej i biednej ludności coraz uciążliwszego.

To jednak jak dotąd jest głosem wołającego na puszczy: bo właściciele domów tylko w to wierzą, że każdy z swej własności, może i jest mocen ciągnąć korzyści jakie się podoba, choćby i z przeciążeniem swych lokatorów: mnie się jednak zdaje, że każdy korzystać może z swych nakładów, pracy i przemysłu tylko w sposób godziwy; i tak:

Właściciel ziemi, choćby miał z niej 100%, to tę korzyść osiąga zawsze godziwie, bo swym nakładom nie tylko na same kupno ziemi, ale i na rozliczne potrzeby gospodarskie, przychodzi w pomoc przemysłem i pracą, i obok tego jest wystawiony na risico, którego skutków nie może przewidzieć, a które go dotknąć mogą, w gradobiciu, z powodu losowych przygód w nieurodzaju, w upadku inwentarzy, w przeszkodach sprzętu z pola i w wielu innych.

Właściciel zaś domu, włożywszy kapitał w jego wystawienie lub kupno, i jako li tylko właściciel nie wystawiony na żadne mozoły, ani na pracę, wyłożony kapitał ulokował, bezstronnie pojmując, prawie sposobem pożyczki, tak pod względem kapitału jak i procentu wartością i hipoteką zapewnionej; do tak ulokowanego kapitału nie dodaje ani przemysłu ani pracy, przez komorne ma jeszcze pewniejszy procent jak gdyby kapitał hypotecznie wypożyczył, bo go pobiera z góry, drobnemi (kwartalnemi lub miesięcznemi) ratami, i wedle ustępu 2 art. 7 prawa sejmowego z d. 1 (13) czerwca 1825 r. ma przywilej przed innemi jakiemi bądź wierzytelnościami na sprzętach i ozdobach domowych lokatora, a nawet na rzeczach służących do prowadzenia gospodarstwa, kunsztu lub przemysłu: przez ubezpieczenie zaś budowli od ognia, nie jest wystawiony na żadne risico; panów właścicieli domów zatem, pod względem osiągania z nich przez komorne korzyści, możnaby sprawiedliwie uważać nie inaczej, jak na równi z procentowiczami: i dla tego mniemam, że oni mogą osiągać z swych domów korzyści przez wyzyskiwanie komornego, tylko takie, jakie obowiązujące dotąd prawo sejmowe z dnia 16 grudnia 1811 r. w § 1 po 5% przepisuje, i zdaje się że zniewolenie ich przez prawo do tego, miałoby za sobą zupełną słuszność.

Projekt atoli w N-rze 108 *Dzien. Warsz.* umieszczony, nie dał by się do moich uwag zastosować, a nawet i w innym sposobie nie mógłby być w praktyce urzeczywistniony, choćby dla tego: że z powodu różnych miejscowych okoliczności, jakie spotkać można w samem urządzeniu, w dogodności, w mniejszej lub większej obszerności i wykwintności lokalu, oraz w jego mniej więcej frontowej lub niefrontowej sytuacji, droższe lokale mogłyby w komornem być obniżone, i oddziałać na nieobniżenie, lub nieznaczące obniżenie cen lokali mniejszych, zwykle przez niemającą nic do stracenia ludność zajmowanych; prócz tego, wprowadzenie go w wykonanie, obok nie małego zajęcia władzy, namnożenia się foljałów wykazów, tabel, protokułów, decyzij, protestacij, reprotestacij, rezolucij i t. p., wyrodziłoby nieskończoną i obszerną czynność na drodze urzędowej, a newet wywołałoby potrzebę ustanowienia oddzielnej gałęzi władzy, i to jeszcze w obec ścieśnienia właściciela w dowolnem i odpowiedniem do lokalu i dotychczasowego komornego zmoderowaniu i udeterminowaniu czynszu dzierżawnego.

Czy moje zdanie co do uznania przez prawo, właściciele domów, pod względem osiągania z nich korzyści na równi z wypożyczającemi swe kapitały, mogłoby być wykonane bez wymienionych dopiero co trudności, jestem w obowiązku objaśnić to, i tak:

Gdyby właścicieli zobowiązano do osiągania z swych domów korzyści zastosowanych do procentu prawnego, wtenczas byliby obowiązani złożyć:

a) co do domów nowo wzniesionych, lub nowemi budowlami powiększonych, anszlag i protokuł rewizyjno-odbiorczej budowy, przez właściwą władzę rozpoznane i zatwierdzone;

b) co do domów z wolnej ręki kupionych, na ten jeden raz, wypis ostatniego kontraktu;—i:

c) co do domów przez licytację nabytych, wypis wyroku przysądzającego nabycie;

i na tych danych oznaczyć procent z całego domu przez komorne osiągać się mający: który ze względu, że utrzymanie w dobrym stanie i w czystości domu, oraz reperacje i odświeżanie lokali, a nadto, ponoszenie podatków skarbowych, opłat i ciężarów miejskich pociąga za sobą znaczące wydatki z dochodów domu realizować się powinne, i że z tych dochodów jeszcze pewien procent na amortyzację wyłożonego na dom kapitału, o tyle o ile dom ten przez czas na swej wartości obniża się, właścicielowi przypada, możnaby podnieść do brutto 8%, czyli o $^3/_5$ (a na prowincji o $^2/_5$) więcej od prawnego procentu, co zdaje się aż nadto wystarczałoby na opędzenie wymienionych wydatków i na procent amortyzacyjny.

Tak ustanowiony brutto dochód, zakomunikowany by został właścicielowi z wezwaniem, ażeby stosownie do niego komorne z lokali i wszelkie inne dochody z swej nieruchomości osiągane, stosunkowo do obecnie wyzyskiwanego dochodu rozłożył, czyli oznaczył, w ten sposób, ażeby w ogóle cały dochód nie przenosił ustanowionego brutto procentu; rozkład taki, wykazujący dawniej pobierane i nowo ustanowione komorne, i plan sytuacyjny lokali przez właściciela za rzetelność poświadczone, w dwóch egzemplarzach wyznaczonej do tego władzy złożone, i przez nią zawidimowane, przedstawiałyby normę pobierać się mającego komornego, i jako takie w jednych egzemplarzach właścicielowi powrócone by zostały, a ten byłby obowiązany plan lokali, z wymienieniem na nim co do każdego lokalu czynszu dzierżawnego, w domu w widocznem miejscu wywiesić i wedle niego komorne pobierać: w razie zaś wywieszenia karty z wiadomością o znajdującym się do wydzierżawienia lokalu, zamieszczenie na niej ilości komornego, dla samej kontroli, byłoby konieczem; a że ustanowiona norma komornego, w osiąganiu dochodów z domu byłaby wynikiem z prawa, przeto nad nieprzekraczaniem jej dałoby się rozciągnąć dozór z władzy miejskiej bez żadnego kosztu: dostrzeżone zaś pod tym względem nadużycia, już wówczas możnaby uważać za lichwiarstwo, pod art. 1,217 K. K. Gł. i Popr. podpadające.

Następstwem tak ustanowionego stałego komornego byłoby: że lokator płacąc pewną stałą cenę, nie myślałby o szukaniu innego lokalu, bo przenoszenie się z miejsca na miejsce, jak z jednej strony pociąga za sobą szkody i znaczne koszta, tak z drugiej daje do myślenia, czy się nie trafi z deszczczu pod rynnę: długoletnie zaś zamieszkiwanie lokatora, skutkowałoby większe dbanie o lokal i nie niszczenie go, co dla właściciela wyradzając oszczędzenie wydatków na meljoracje, podnosiłoby jego prawny dochód; przez te zaś środki położyłoby się tamę, najwięcej oddziaływającemu na podnoszenie komornego, handlowaniu za pomocą małych kapitalików domami.

Dotąd mówiłem tylko o komornem wyzyskiwanem z lokali, nie wspominając o komornem:

1° z zakładów przemysłowych, jakiemi są: znakomitsze fabryki, wszelkie handle i handelki, gastronomje, cukiernie, bawarje, kawiarnie, szynki i t. d.

2° o czasowem komornem opłacanem za numera w zajazdach i hotelach.

Co do pierwszych nasuwa się uwaga, że gdy one osiągają nie dające się ocenić, lecz przypuszczać należy, znakomite korzyści, to w rozkładzie komorne z nich bez obniżenia na korzyść obniżenia lokali przez mniejszych procederzystów, nie potrzebujących do swego rzemiosła miejsca na warsztaty, i przez różnych innych lokatorów zajmowanych pozostaćby mogło. Co zaś do drugiego: to już zdaje się nadszedł czas do wejścia w zdzierstwa jakie się tam dzieją, i to z korzyścią dla właściciela co najmniej 20% netto rocznie: przy takiem bowiem powodzeniu jakie mają właściciele zajazdów i hoteli w Warszawie, gdyż w nich gdziebądź i kiedybądź rzadko znaleść można trzy lub cztery numera próżne, za lada brudny i zanieczyszczony robactwem kąt, z połamanemi gratami, trzeba płacić co najmniej kop. 30 na dobę, do tego trzeba dopłacać za obsługę, której czasem pasażer nie widzi lub nie potrzebuje po kop. 10, za pościel z twardym jak deska materacem, z poduszczyną w miniaturze i z kołdrzyną prawie bez waty, mającą wierzch może z przeszłego stulecia, trzeba zapłacić co najmniej kop. 20, a są miejsca gdzie się płaci do 50 kop.; prócz tego wyjeżdżając z zajazdu lub hotelu, trzeba zaspokoić wyciągane pod różnemi pozorami ze wszystkich stron ręce; tym więc sposobem w Warszawie numer w zajeździe, jaki bądź pod względem ceny, co najmniej dwa razy więcej jak życie, kosztuje podróżnego. Mnie się zdaje, że tego chyba nigdzie nie możnaby znaleść, i tu by więc wypadało obcieśnić dowolność tak oczewiście niesumiennych zysków; środek ten sam jaki do komornego z lokali byłby postanowiony,—zaregulowany do zajazdów i hoteli, zdaje się odwróciłby to tak głośne zło.

Co do rzucić się mogącej kwestji co by zrobić wypadało w tym przypadku, gdyby teraźniejszy właściciel przedał dom za droższą cenę niż go wystawił lub kupił, mniemam, że dom jako budowla, w wartości nie może się podnosić, bo jak z jednej strony czas na podrożenie domów może oddziaływać, tak z drugiej tenże sam czas stan domów nieznacznie niwecząc, przez ten środek równoważy podrożenie: w obec zaś tej uwagi, zdaje mi się, że nowo-nabywca mając przekonanie o stałym i pewnym dochodzie z domu, nabywałby go z zastosowaniem się do tego dochodu, i tylko dla pewniejszego jak przez wierzytelność zabezpieczenia swego kapitału, choćby przy mniejszym procencie; w tym razie nie potrzebaby uwzględniać, nie mogącego się niczem usprawiedliwić powiększenia szacunku domu, bo przez ten środek dałoby się możność obejścia prawa, i powrócenia do dzisiejszego lichwiarskiego wyzyskiwania niesumiennych dochodów.

Ale przypuszczalność ta, można z pewnością twierdzić, się nie ziści: pomnażające się bowiem ułatwienie komunikacji w kraju, rozwijające się handel i przemysł, oraz widocznie ustalające się tyle potrzebne do uruchomienia kapitałów zaufanie, rzec można, z pewnością spowodują obrócenie ich na czynniejsze i korzystniejsze niż dochód z domów operacje, i dla tego przy ciągłym jeszcze wzroście nie tylko Warszawy, ale i miast prowincjonalnych, raczej obniżenia tera-

źniejszych cen nieruchomości miejskich można się spodziewać: nie można jednak przypuszczać, ażeby za tym poszło i obniżenie komornego, jeżeli tego obniżenia prawo nie postanowi.

Powie może kto, że właściciel kupił dom z długami, lub długi na niego zaciągnął, i że wierzycielom nierównie większe procenta jak 5%, opłacać musi, które to procenta a nawet i pożyczony kapitał z wyzyskiwanych dochodów domu realizować zamierzył; mnie się zdaje, że jeżeli właściciel kupił dom z długami, dla tego żeby się z nich wypłacić nieumiarkowanie wygórowanem komornem, lub też jeżeli właściciel zaciągnął długi dla rozwinięcia jakich operacyj przemysłowych lub handlowych, to w pierwszym i drugim razie nie ma żadnej racji w nieszlachetnem liczeniu na to, że przez ucisk lokatorów wyzyska spłacenie wierzytelności i zaspokojenie uciążliwego procentu, bo by to jeszcze gorzej przedstawiało się jak lichwiarstwo: w samym zaś drugim razie, procentów i zysków winien szukać w tem, na co dług zaciągnął.

Przeciążenie komornem dotyka najwięcej średnią i biedną klasę społeczeństwa: zamożni tego nie czują, raz dla tego, że im nie robi różnicy podwyższenie komornego o 200 lub 300 rsr.; drugi raz dla tego, że o ile lokal jest obszerniejszy, tym z niego komorne wypada taniej; jest to więc kwestja obchodząca ogół, na który właściciele domów, ta niewielka cząstka społeczeństwa miejskiego, nałożyli nie tylko podatki i ciężary domowe, ale i swe korzyści do tego maximum podniesione, ażeby się przy bezczynnem życiu przez ten środek bogacić.

Są więc konieczne środki powściągnięcia właścicieli domów, od przeciążania komornem lokatorów i one nie staną na przeszkodzie wzrostowi miast, bo nie komorne, ale miejsce i okoliczności na ten wzrost głównie oddziaływają: bo wznoszenie domów tak w Warszawie, jak i w znaczniejszych miastach prowincjonalnych, powszechnie dopełnia się kapitałami bez obrotu zostającemi lub od takowego zbywającemi: i jest wielu kapitalistów, którzy przez budowę domów chcą lokować swe kapitały, zyskać spokojność i być pewnymi procentu, którego stopa w miarę wzrostu zaufania i operacji przemysłowych, z czasem obniżać się niż powiększać musi, czego mamy już przykłady z wyższych nad al pari kursach, niektórych naszych papierów; zaczem idzie, że dla właściciela domu stopa ta będąc niejako stałą, przedstawia mu odpowiedniejsze korzyści; ale choćby i tak nie było, to nie wiem na czem by opartą być mogła ta idea, że na wzrost miast oddziaływać tylko może dowolność właścicieli domów, w przeciążeniu komornem lokatorów na rzecz bogacenia się budujących, i myślę że takiego celu, jako godzącego na szkodę ogółu dla widoków indywidualnych, nie dałoby się nizcem usprawiedliwić.

Chleb i inne artykuły są niezbędne do życia, ale te artykuły są mniejszą kwestją jak lokal, bo jak brak przytułku pozbawia procederzystę możności zarobkowania, i oddziaływa na jego rodziny zdrowie, tak znów z drugiej strony wygórowane komorne stawia średnią i uboższą klasę ludności (a ta jest ogółem) w niemożności mienia tyle, żeby się wyżywić i komorne zapłacić, i z tej jedynie przyczyny doprowadza ją do wyzyskiwania za swą pracę nieumiarkowanej zapłaty: co nasuwa uwagę, że ciągłe podwyższanie komornego, dotykając pośrednio wszystkich, a nawet i urzędników z nader umiarkowanem uposażeniem, w obec obowiązku mienia czystych rąk, jest kwestją ogół mieszkańców miast i prawie kraj obchodzącą.

Nie przypuszczam ażeby ta tylokrotnie podnoszona kwestja co do podwyższanego ciągle komornego, była wziętą pod rozwagę samych właścicieli domów, i ażeby skutkowała na złagodzenie ich wymagań: ale mniemam że rząd raczy zwrócić uwagę na tę uciążliwość, i powściągnięcie jej obmyśli. *A. Wd.*

Wiedeń, 19 (21) maja.

Kwestja wyboru arcybiskupa dla gnieźnieńsko-poznańskiej metropolji, pomimo niejednokrotnych rozpraw i układów dotyczas jeszcze załatwioną nie została. Kolegjum, w którem ksiądz Prusinowski pierwszą odgrywa rolę, zajmuje się swobodnie administracją wspomnionej archidjecezji według swych zasad, uważając się za najwyższą pod tym względem władzę. Taki republikańsko-klerykalny stan rzeczy w księstwie poznańskiem, kraju przeważnie rewolucyjnym (przynajmniej tam gdzie się jeszcze znajdują polacy), pociągnie niezawodnie jak najgorsze skutki za sobą. Rząd pruski widzi obok siebie w Poznaniu drugi rząd, składający się częściowo z jawnych rewolucjonistów, którzy pod płaszczykiem religji katolickiej i niby to w jej interesie starają się wszelkiemi środkami zachować polskie tradycje rewolucyjne, rzucając jak największą pomiędzy zmieszane towarzystwo poznańskie nienawiść. Czyż można przypuszczać iż władze pruskie nie wiedzą, iż jeden z członków kolegjum administracyjnego, a mianowicie ksiądz Prusinowski, jawnie występuje ze zdaniem, że głownem powołaniem każdego polskiego księdza jest propagowanie ducha tak zwanej polskiej niepodległości, i że pierwszym obowiązkiem tego stanowiska powinno być usilne dążenie do rzeczonego celu, który poprostu jest rewolucyjnym. Prusinowski jest jak wiadomo pierwszym ajentem jenerała jezuitów, zostającym w ścisłych stosunkach z najznaczniejszemi stowarzyszeniami jezuickiemi. I takiego to człowieka tolerują w radzie administracyjnej archidjecezji gnieźnieńsko-poznańskiej nietylko z wielką niekorzyścią dla samego rządu pruskiego, ale i dla wszystkich rozsądnych katolików, oraz poddanych pruskich narodowości polskiej, większej części których, ksiądz Prusinowski stał się już cierniem w oczach.

W wewnętrznych sprawach państwa austrjackiego budzi najżywsze zajęcie w wszystkich kołach królestwo węgierskie. Dotykałem już w krótkości tej sprawy w ostatniej mej korespondencji *), i dotychczas najmniejszego nie znajduję powodu przypisywać jej większą doniosłość jak to czyni wiele pism, łudząc się niepodobnemi nadziejami, mogącemi się spełnić tylko wtenczas, gdyby Jego Cesarska Mość zechciał dać się ukoronować i przyjąć tytuł króla węgierskiego, czego się bynajmniej już nie należy spodziewać, od chwili gdy rząd austrjacki oświadczył przez ministra stanu Schmerlinga w radzie państwa, że koronacja byłaby zupełnie bezużyteczną, i próżnią pozbawioną wszelkiego państwowego i prawnego znaczenia i mocy. Podobna teorja nie zgadza się wcale z zasadami, jakiemi kieruje się największa część Węgier. Pan Schmerling powołuje się na prawa Lustkandl'a, węgrzy zaś opierają się na prawach państwowych Emila Recs'a, Talvego Ferenera, hrabiego Cziraby i t. d. Koronacja według prawa państwa węgierskiego, jest prawnie przepisanym i w jego głównych ustępach obowiązującym i ważnym aktem, którego ważniejsze warunki są następujące:

1) Wydanie tak zwanego inauguracyjnego dyplomu, prawdziwie wzajemnego traktatu państwowego, warującego główne prawa i całość Węgier—i

2) Wykonanie przysięgi na nienaruszenie konstytucji.

Podług zasad Węgier, nie może być koronacji bez powyższych dwóch warunków będących tak ważną atrybucją prawnego króla węgierskiego. Każdy następca tronu jest zatem obowiązany w sześciu miesiącach po nastąpionej zmianie w następstwie tronu, dać się prawnie ukoronować, t. j. według przepisanych form. Przywileje niekoronowanego króla węgierskiego, nie mają żadnej mocy prawnej, a prawa uchwalone na sejmie mogą być sankcjonowane tylko przez prawnie ukoronowanego króla węgierskiego, a legitime coronato rege, jak dosłownie prawo opiewa. Biorąc pod ścisłą rozwagę sposób zapatrywania się względem tej kwestji Węgier z jednej, a rządu austrjackiego z drugiej strony, wydaje się nie podobnem przyłączyć się do opinji przewidującej rychłe porozumienie się z Węgrami. Ugoda ta mogłaby przyjść do skutku jedynie i wyłącznie na zasadzie oktrojowania i udzielenia pewnych przywilejów.

Dyrekcja północnej drogi żelaznej odebrała polecenie urządzenia na dzień 6 b. m. pomiędzy 3 a 4 godziną z rana pociągu nadzwyczajnego, którym Jego Cesarska Mość uda się do Pesztu wraz ze swemi adjutantami.

U dworu cesarskiego wakuje obecnie miejsce nauczyciela dla księcia Rudolfa, które atoli dotychczas jeszcze nie jest obsadzone. Tę godność zajmował do tej chwili jen. Gondrecourt, który pod dowództwem jen. Gablenca był w kampanji szlezwicko-holsztyńskiej; a po powrocie z takowej w dowód najwyższego zadowolnienia, powołany został na nauczyciela księcia. Lecz pewne okoliczności wymagały jego usunięcia; otrzymał on zatem urlop na 9 miesięcy, poczem niezwłocznie opuścił Wiedeń.

Nadzwyczajny pociąg do Rzymu, którego wyprawienie powierzono jednemu przedsiębiercy, o ile wiadomo nie przyjdzie do skutku, pomimo wielkiego z strony klerykalnych usiłowania. Podróż tę odroczono z nieznanych nam powodów; pocieszają się atoli, że wycieczka ta do Rzymu, odbędzie się w połowie miesiąca września, i że wielka liczba wiernych weźmie w niej udział udział w celu robienia demonstracji na korzyść papieża. ф

Paryż d. 3 czerwca 1865 r.

Paryż się wyludnia z zimowych swych mieszkańców. Arystokracja wyjeżdża na wieś, do wód niemieckich lub w góry. Hotele możnych stoją pustkami, opera i główniejsze teatra zamknęły swe podwoje, a ekwipaże świetne zniknęły ze spacerów. Lud tylko, średnia klasa, urzędnicy i dziennikarze pozostali na rozpalonym asfalcie. W niedzielę jednak i święto i tłum ten nieszczęśliwy ucieka z miasta do okolicznych sioł i lasów i gdyby nie gromady niemców, anglików i francuzów z prowincji corocznie o tej porze przybywających zwiedzić tutejsze osobliwości, to Paryż w dzień świąteczny wyglądałby jak miasto wyludnione przez zarazę.

Szczęśliwy więc jest ten co zdala w tej chwili od bulwarów, może używać cienia i chłodu pod zielonemi drzew sklepieniami! Tak przynajmniej, polityka, miejskie kłopoty, życie gorączkowe z dnia na dzień, ustępują miejsca ephemerycznej sielance, którą francuzi tak jeszcze dziś kochają jak ją kochali ich poprzednicy, wówczas kiedy Watteau malował pasterki, a Florjan śpiewał cuda i czary arkadyjskiej krainy.

Nic z resztą dziwnego, że wszyscy tu wzdychają za płotem wioskowym, gdyż wieś francuzka przedstawia więcej powabu niż gdzieindziej. Mieszkańcy jej są zamożni, zdrowi, trzeźwi i weseli. Domki ich z kamienia o jednym piętrze, pobielone i okryte świeżym liściem pnącego się aż pod dach winogradu, przedstawiają więcej malowniczego uroku, aniżeli ubogie chaty pańszczyznianego chłopka, nad którymi tak rozrzewniali się nasi poeci i powieściopisarze.

Strój wieśniaków jest jednakowy w całej Francji; składa się on z niebieskiej bluzy, której chłopek nieopuszcza nawet wówczas, kiedy idąc do miasta ubiera się w surdut lub kusy fraczek, gdyż w tym razie klasyczna koszula służy mu za paletot.

Maire, czyli wójt, zawsze wieśniak miejscowy, nauczyciel, proboszcz, żandarm i strażnik polny, postrach wiejskich złodziei, oto są władze każdego sioła. Dygnitarze ci żyją w wielkiej zażyłości z swemi podwładnymi, gdyż do jednej z niemi należą familji. L'autorité, władza przez nich przedstawiana jest czczoną na równi z religją. Przed mairie, to jest wójtowstwem, położony jest w najmniejszej nawet wioszczynie placyk z fontanną, na którym odbywają się doroczne trzydniowe festyny i tańce niedzielne. Monsieur le maire, pan wójt, który przy uroczystych zdarzeniach opasuje się trójkolorową szarfą, który daje śluby, podpisuje metryki, akta zejścia i inne papiery redagowane przez bakałarza a sekretarza gminy ex officio,—otoż p. wójt, prezyduje zawsze tym zabawom, które kończą się o godzinie 10-ej wieczorem.

Po za tą godziną, miejsca publiczne, winny być zamknięte, ognie w domach pogaszone, gdyż tak brzmi dekret podpisany przez wójta.

Święta patronalne, odbywają się właśnie o tej porze.

Przez trzy dni, wszyscy piją, tańczą, rozprawiają bez hałasu i krzyku lub oglądają przejezdne budy kuglarzów, szarlatanów i marjonetki, których szyldy przedstawiają jak najnaiwniejsze sceny: np. Protemeusza wyzwolonego przez kirasjerów francuzkich ze szponów sępa, lub grenadjera idącego z bagnetem naprzód, wówczas nawet kiedy kula działowa oderwała mu obydwie nogi!

Nic niema także bardziej zadziwiającego dla nas, jak wnętrze wiejskiej kawiarni, gdzie parobcy przy filiżankach kawy, czytają gazety lub grają w bilard ni mniej ni więcej jak eleganci u Loursa.

Wieśniacy zamożni, dzierżawcy, których synowie chodzą na uniwersytet, którzy córkom dają po 100,000 fr. posagu, nie różnią się w niczem obyczajami od uboższych kmieci od nich. Razem przy jednym stoliku jedzą oni z swą czeladzią, jednakowe z nią noszą bluzy, o powozie zaś, guwernantkach, lokajach, fortepianie i innych zbytkach koniecznych niegdyś u nas dla szlachcianki, która wnosiła mężowi 8 lub 10 tysięcy rubli, otoż o tem wszystkiem ani tu słyszeć, ale za to jaka czystość w domu, jaki porządek w dziedzińcu, jaka bielizna, jak poważne srebro!

Następny ustęp, jeszcze dokładniej pouczy czytelników o życiu i sposobie zapatrywania się tutejszych rolników na pracę.

Młody emigrant ex marymontczyk, chciał się umieścić u jednego z dzierżawców w Brie na *praktykę*. Opatrzony w list rekomendacyjny, udał się on doń w lakierowanych butach, w rękawiczkach i z binoklami na nosie, pewny, że mazurem i dobrą swą miną zyska rękę jakiej bogatej panny. List przeczytawszy, dzierżawca spojrzał z uśmiechem na panicza i wskazując mu na oborę rzekł: jest tam 14 krów, na początek będziesz je pan karmił, doił i t. d. *Praktyka* podobna, nieprzypadła do smaku naszemu ziomkowi, którego urodzenie niepozwalało mu pełnić roli Apolina pasącego na wygnaniu woły króla Admeta, dla tegoż też, tego samego dnia opuścił on niegościnnego francuza.

Wieśniacy w całej Francji są imperjalistami. Zdrowy ich rozsądek a więcej jeszcze okropności z 1848, nauczyły ich cenić rząd potężny i energiczny. Posza-

*) Patrz *Dzien. Warsz.* z d. 23 maja (4 czerwca).

nowanie władzy, zwłaszcza tam gdzie mniejsza jest tradycja legitymiczno-katolicka jak w środkowej Francji, zastąpiło prawie uczucie religijne. L'autorité, w ustach francuzkiego chłopa jest wszystkiem. Chorągiew też rządowa miesza się do wszystkiego, nawet nad drzwiami karczmy jest ona zatkniętą. Przypomnienie to materjalne władzy, nakazuje ludowi mimowolnie moralność i przyzwoitość, gdy chorągiew ta przedstawia dlań opiekę, wspomnienia narodowe a razem i sędziego pokoju i prokuratora i żandarma.

Z postępem, za kilka lat, prędzej jeszcze co daj Boże! obyczaje te zakwitną i u nas. Gotycko-rycerskie wprawdzie tradycje stracą na tem wszystko co im jeszcze dziś zostaje, ale za to porządek, bezpieczeństwo i dobrobyt ogólny zyskają.

W tych dniach znajdując się w jednej z licznie położonych wiosek w okolicach Paryża, byłem świadkiem dosyć ciekawej uroczystości. Władze miejscowe oznaczały w tym dniu nagrody i wianki z róż dla poczciwych i niewinnych dziewic. Co to był za ruch, co za niepokój między tłumem wystawionych panienek, które oczekiwały wyroku tych, co w tajemnicy egzaminowali ich niewinne cnoty lub poetyczne występki. Nareszcie nazwiska wybranych zostały ogłoszone, i pan maire opasany wstęgą trójkolorową rozdał nagrody i wieńce uradowanym wiesniaczkom, które oprowadzono przy muzyce po wiosce; następnie fetę zakończono tańcami.

Ukoronowane panny, wyjdą niezawodnie jeszcze w tym roku za mąż, lecz co za wstyd dla tych, które uznano za niegodne różanego wianka!

Lecz wróćmy do Paryża, gdzie niedbają o wieńce różane, gdzie złoto jest synonymem wszystkich cnót, gdzie wiejskie obyczaje lubią tylko na scenie opery komicznej, a i to wówczas tylko kiedy baletnice jak najkrócej ubrane, rywalizować mogą co do kształtów z nymphami Albana lub Rubensa.

Kwestja domu inwalidów polskich na nowo wniesioną została na stół. Emigranci pracują nad nowemi składkami; środków nie brak, zastosowanie ich tylko co raz staje się trudniejszem, w obec obojętności cudzoziemców i swoich, i dla tego to podobno, rada opiekuńcza kierująca dziesiątkami uciekinierów, szturmuje do hotelu Lambert o wydanie na rzecz kalek, złotej korony, którą Czartoryski kazał zrobić za 150,000, z pieniędzy użebranych od francuzów, oraz medali odbitych na cześć i obywatela i króla Władysława. Przy tej sposobności emigranci upominają się o wyjaśnienie owej konfiskacji okrętu „Kiliński" przez Hiszpanję. Dla czego przez Hiszpanję, powtarzają oni, a nie przez inne jakie państwo? Wszak książe Czartoryski jest kuzynem królowej hiszpańskiej, konfiskacja więc rzeczy narodowej nie przez rząd, lecz przez familję dopełnioną została; zatem familja powinnaby coś udzielić i na rzecz nieszczęśliwych.

Rada opiekuńcza kierowana przez Świętorzeckiego i komitet klerykalno-rewolucyjny, mają ogłosić imiona i nazwiska tych, którzy będąc w powstaniu znakomitymi figurami, dziś starają się *różnemi sposobami*, o odzyskanie łaski u ruskiego rządu.. Baczność więc pp. pułkownicy i komisarze! gdyż naród dowie się w krótkim czasie, jacy ludzie chcieli go przed światem przedstawiać.

O nowej książeczce przeznaczonej dla ludu, a opatrzonej epigrafem znanego apologu „Rószczką duch święty, dziateczki bić radzi; rószczka bynajmniej zdrowiu nie zawadzi," otóż o książeczce tej czułej filantropicznej pomówimy w następującej korespondencji.

Listy z Galicji.

I.

Ziemia i ludzie.

Zkąd nazwa Galicji? Pytanie dotąd nierozstrzygnięte. Siarczyński wywodzi ją z języka greckiego. Mała osada i żupa solna nad Dniestrem „Haluz" miała z czasem stać się nazwą państwa udzielnego, którego w podziale krajów między synów Włodzimierza W. jeszcze nie było. Bielowski znalazł Galicję w Węgrzech przed wiekowych na innem wcale miejscu niż dzisiejszy Halicz i Ruś czerwona. Cóż kolwiekbądź rząd austrjacki nazwał tę część byłej rzeczypospolitej, którą zajął przy pierwszym Polski podziale Galicją i Lodomerją, zatwierdzając tą nazwą wywód mozolny praw korony węgierskiej a za nią Austrji do jej posiadania. Dowcipnisie nazywają ją dziś Galicją i Głodomerją.

Władymirko syn Wołodara przeniósł się jak świadczą kroniki Rusi południowej do Halicza. Po roku 1214 przysłał papież Danielowi koronę i tytuł króla. Na księciu Jerzym zgasł dom ruski panujący w tej dzielnicy. Po nim nastąpił Bolesław książę mazowiecki, po którego zejściu zagarnął księstwo halickie Kazimierz W. i w prowincję Polski zamienił. W tym stanie pozostawała aż do pierwszego Polski rozbioru 1772 r.

Dzisiejsza Galicja jako prowincja Rzeszy rakuskiej utworzoną została z części województwa bełzkiego, (cyrkuł zamojski odstąpiono traktatem wiedeńskim r. 1815 królestwu polskiemu) z księstw: Oświecińskiego i Zatorskiego, z powiatów województwa krakowskiego, z części województwa sandomierskiego, dalej z województwa ruskiego z ziemiami przemyską, lwowską, sanocką, żydaczowską, halicką, na koniec z małej części Wołynia i z Podola z części powiatu czarnogrodzkiego.

Podług najnowszych pomiarów zawiera Galicja z księstwem krakowskiem bez Bukowiny 1,360/$_{00}$ mil kwadratowych.

Granica kraju z południa ciągnie się samym grzbietem gór karpackich od Szlązka aż do Siedmiagrodu; Wisła dzieli go od królestwa. Granica od ujścia Sanu w kierunku północno-wschodnim sucha zostawia przy nim część Wołynia, na wschód rzeka Zbrucz aż do ujścia do Dniestru oddziela go od Rosji.

Największą zaletą kraju w tych granicach jest urodzajność i bogactwo ziemi jego. Im się więcej oddala od Karpat pod górze schylone ku równinie, tem ziemia płodniejsza, lubo co do własności różna. Od zachodu równiny ku powiślu zawierają glinki, na których obfite zboża się rodzą; nad ujściem Sanu, w okolicach górnego Dniestru, nad Stryjem rzeką mniej z roli pożytku; ku Pokuciu w obwodach Czortkowskim i Kołomyjskim płodność ziemi największa; w częściach zaś Podola i Wołynia i w przyległych im obwodach uprawa gruntu trudniejsza. Obok gliny urodzajnej i czarnej ziemi zyznej zalega część Galicji pasmo piasczyste. Rozciąga się ono od ujścia Dunajca przez okolice Radomska, Leżajska, przechodzi za San, zajmuje okolice Sieniawy, Lubaczowa, Rawy i sięga w jednym kierunku po za Lwów, w drugim po za Bug aż do Wołyńskiego Polesia. Szerokość tego pasma piasczystego wynosi ogólnie ośm mil.

Na tem kończę teraz o ziemi, o czem obszerniej jako też o powietrzu i wodzie, o świecie roślinnym i zwierzęcym Galicji, o pasmach kopalnych i t. d. przy rozbiorze obecnego stanu jej rolnictwa, przemysłu i handlu. A teraz przejdźmy do ludzi.

Według ostatniego urzędowego spisu ludności było w Galicji 4,776,435 krajowców. Z tej liczby było podczas spisów w miejscu konskrypcji nieobecnych 178,905, mianowicie przebywało w Węgrzech 15,000, na Bukowinie 10,000, za granicą państwa 6,710, niewiadomo gdzie 10,000, razem 46,861. Reszta nieobecnych była w kraju lecz nie w miejscu urodzenia. Obcych było z innych krajów monarchji 8,149, z zagranicy 3,068. Razem 11,207.

W chwili obecnej ma Galicja z wojskiem 5,000,000 ludności, która ciągle mimo wojen i zaraz wzrasta.

W r. 1785 było w Galicji 3,200,000 mieszkańców; w r. 1800 było 3,475,000; w r. 1817 było 3,716,000 miesz.; w r. 1830 było 4,144,000; w roku 1840 było 4,385,000; w r. 1850 było 4,555,477; w roku 1857 w chwili ostatniej konskrypcji było 4,776,435.

Średnia gęstość ludności wynosi 3,500 na milę kwadratową. W zachodniej części kraju są mile kwadratowe, na których mieści się od 6,000 do 7,000 mieszkańców; w Karpatach zaś mianowicie w pasmie wschodnio-południowem są jeszcze mile kwadratowe bez mieszkańca.

Statystyczne wykazy podają 208,493 wdów, 59,355 wdowców, 814,000 stadeł małż., 1,389,983 ludności wolnego stanu płci męzkiej a 1,365,345 płci żeńskiej.

Pod względem wyznań i obrządku było w Galicji pod czas ostatniej konskrypcji 2,072,633 katolików obrządku łacińskiego, 2,077,112 katolików obrządku słowiańskiego 2,300 ormian, 31,100 ewangelików, 448,973 żydów.

Kościół rzymsko-katolicki w Galicji jest podzielony na 4 djecezje: Arcybiskupstwo lwowskie, biskupstwa przemyskie, tarnowskie i krakowskie. Lwowska djecezja obejmuje 717 mil kw. (bez Bukowiny), w niej 25 dziekanji, 219 probostw i kapelanji. Jedno probostwo w obrębie 3.2 mil kw. Parafian w tej djecezji według schematyzmów 468,700. Przemyska djecezja obejmuje 366 mil kw., w niej 25 dziekanji, 282 probostw i kapelanji. Djecezje, tarnowska i krakowska obejmują razem 300 mil kw., w nich 30 dziekanji, 353 plebanji. Jedna plebanja w obrębie 1.1 mili kwadr. Parafian w tych djecezjach 1,105,000. Według tego byłoby w całej Galicji w 854 parafiach 2,166,700 katolików obrządku łacińskiego.

Kościół grecko-katolicki w Galicji podzielony na 2 djecezje. Arcybiskupstwo lwowskie i biskupstwo przemyskie. Djecezja lwowska zajmuje 627 mil kw., w niej jest 48 dziekanji, 1,174 parafji i kapelanji. Jedna plebanja w obrębie 1.8 mili kw. Parafian (z Bukowiną) 1,437,000. Djecezja przemyska ma 40 dziekanji, 705 parafji i kapelanji; parafian 810,506. Razem w obu djecezjach byłoby w 1879 plebanji i kapel. 2,248,000 tak zwanych „unitów" katolików obrządku słowiańskiego.

Pod względem zatrudnienia i zarobkowości podają wykazy statystyczne:

5,066 duchownych wszystkich wyznań i mianowanych przez rząd rabinów;—17,469 urzędników cywilnych różnych kategorji wliczając i emerytów;—13,453 tak zwanych „stabile Militär-Personen" t. j. pensjonowanych oficerów, urzędników wojskowych, inwalidów i t. p.;—1,930 literatów, wszelkiego rodzaju artystów i nauczycieli prywatnych;—270 adwokatów i notarjuszów;—1,506 poświęcających się służbie zdrowia, lekarzy, aptekarzy, akuszerek;—496,091 właścicieli małych i wielkich posiadłości ziemskich „Grundbesitzer" wraz z dzierżawcami;—47,626 właścicieli domów i rent, kapitalistów;—58,557 fabrykantów i rękodzielników;—14,225 kupców, meklerów, senzalów i t. p.;—571,675 pomocników w pracy około gospodarstwa rolnego;—43,612 pomocników przy fabrykach i rękodziełach, przy rzemiosłach; — 9,210 służących do posług osobistych; — 334,377 żyjących z dziennego zarobku tak zwanych najemników, najmytów, „Taglöhner."

Cyfry te mimo tego, że niedokładne, częstokroć nawet mylne, mogą jednak służyć za miarę stosunków ekonomicznych i socjalnych kraju. I tak pod względem ekonomicznym 78.6% ludności pracuje koło roli; 5.7% w sferze przemysłu fabrycznego i rzemiosł; 1.3% ludności trudni się handlem. Razem w ostatnich dwóch gałęziach zajętych 7% ludności, 2.1% ludności służy krajowi nauką, wykształceniem, zdolnościami umysłowemi, jak księża, urzędnicy, nauczyciele, lekarze, prawnicy i t. p.; 2.6% ludności posiada na własność domy lub żyje z rent; na ostatek 9.4% ludności służy jako furmani, lokaje, stróże, kucharze i różnej nazwy stali posługacze.

Pod względem socjalnym jest 34% właścicieli różnego tytułu, a to: ziemskich 27.8%, właścicieli domów i rent 2.6%, właścicieli fabryk, warsztatów 3.2%, właścicieli zaś sklepów, kramów 0.79%. Pomocników w pracy około roli, przy rzemiosłach i w handlu jest 35%, (w tem 32% w pracy około roli); — innej kategorji sług i żyjących z dziennego zarokbu jest 28.2% (w tem żyjących z dziennego zarobku 18.7%).

Wszystkich sług 63.2%...

Ludność ta mieszka w 95 miastach, w 234 miasteczkach, w 6,271 wsiach, w 760,181 domach i tworzy 1,040,949 partji mieszkl. „Wohnparteien."

Obok polaków i rusinów osiedli w kraju od wieków żydzi, ormianie i niemcy, z których ostatni nieustannie jeszcze napływają, podczas gdy pierwsi niezmiernie się rozradzają.

Duchowieństwo tak polskie jako też i ruskie jest jak to mówią na wskróś narodowe, wspiera usiłowania w celu zachowania i rozwinięcia narodowości. Ostatnie przewodniczy nawet tym usiłowaniom i jest po dziś dzień głównym reprezentantem narodowości ruskiej w Galicji. Tak rusin jako też i polak jest religijnym bez fanatyzmu; u jednego i drugiego przemaga uczucie, zatem idzie brak skłonności do oderwanego suchego racjonalizmu i spirytualizmu. W tem różnią się od niemców.

Thierry w historji swojej podboju Anglji przez Normanów przedstawił obraz niezrównany jak ujarzmienie narodu, wpływa na wszystkie szczeble stosutków społecznych. Idąc za jego przykładem byłoby rzeczą łatwą wykazać, jak naród panujący staje się po mału dumnym, leniwym, między sobą niezgodnym, podbity zaś uniżonym, fałszywym. Trudno zaprzeczyć, że coś podobnego istniało w społeczeństwie Polski przedrozbiorowej. Przykładów przytaczać nie potrzeba. Rozbiór Polski, o którym historja sąd już wydała, ma przecież z tego punktu uważany w skutkach swoich jednę dobrą stronę. On złamał dumę panujących, a podniósł uciemiężonych. Możeby to i bez rozbioru nastąpiło; gdy jednak zważym, że szlachta nawet w r. 1831 nie zniosła pańszczyzny, że Napoleona w r. 1812 niechętnie widziano na Litwie za owe „znosi się niewola chłopa," wątpić przynajmniej wolno, czyby uwłaszczenie tak prędko i w takich nastąpiło rozmiarach...

Do zajęcia wyższego i silniejszego stanowiska brak jeszcze i polakom i rusinom w klasach średnich wykształcenia; ostatnim więcej niż pierwszym i— pieniędzy, tego nervus rerum. Oprócz tego polacy słyną z niezgody między sobą; rusini jak dotąd okazali w tym krótkim czasie od swego wystąpienia na scenę polityczną więcej zaufania i posłuszeństwa kierownikom.

Tak rusin, jak polak jest wybornym żołnierzem; język niemiecki i inne od nich niezawisłe przeszkody niedozwalają im wznieść się w większej liczbie na wyższe szczeble wojskowe. Polak i rusin są zwykle rolnikami lub księżmi; w sferze handlowej, trudno im przemódz konkurencję, spryt i zapobiegliwość żydów.

Szlachcic, ksiądz, rzemieślnik i chłop, owoż typy polaków i rusinów. Ostatnim brak szlachty.

Obyczajność płciowa w porównaniu z innymi krajami jeszcze nierozwolniona; wsie pod tym względem stoją znacznie wyżej, niż miasta większe mianowicie Kraków i Lwów. Wykształcenie jeszcze znacznych nie zrobiło postępów, mimo tego że i polacy i rusini górują zdolnościami. W ostatnich latach postęp był widoczniejszy, luboć szlachcic jeszcze po dziś dzień lekceważy naukę. Dla podniesienia oświaty między ludem mnóstwo w ostatnich kilku latach założono szkółek, na owoce których potrzeba czekać.

O ormianach, niemcach i żydach osobno.

Kanał Suezki.

Korespondent *Timesa* donosi: Powróciłem właśnie z dziesięciodniowej wycieczki, którą w towarzystwie delegowanych wielu izb handlowych europejskich, na międzymorzu odbyłem i oto rezultat spostrzeżeń moich w ciągu tej podróży uczynionych. Pod wpływem wrażenia, jakie na towarzyszach moich, zaproszenie do asystowania otwarciu kanału morskiego, czyli jak jeden z francuzkich delegowanych się wyraził „au baiser de deux mers" [1]) czyniło, wyobraźnie nasze dosyć były usposobione do widzenia wszystkiego w różowym kolorze. Jednakże zapał ten długo nie potrwał. Jedyna część kanału morskiego, jaka dotąd rozpoczętą została, jest to tak zwane „rigole" na 56 mil długie od Port Said na morzu Śródziemnem do Ismailia na jeziorze Timsah; żegluga po nim w celach handlowych byłoby niemożebną nawet wtedy, gdyby towary na wązkich i płytkich statkach wiezione być miały, a to z powodu małoznacznej głębokości wód, która w wielu miejscach nie wynosi więcej nad 18 cali, a nigdzie więcej nad 5 stóp. W Ismailia, ładnem i dobrze zbudowanem miasteczku, morski kanał (rigole) się kończy i zaczyna się kanał wody rzecznej, który prowadzi wody Nilu przez pustynię do Suez. Odległość Ismaili do Suez wynosi około 68 mil ang.; żeglując po tym kanale mogliśmy się przekonać, że głębokość wody nie przechodzi 15 cali, czego się z powodu płytkości Nilu można było spodziewać. W niektórych miejscach piaski pustyni zasypały niemal kanał, lecz nie wątpię, że za pomocą maszyn parowych (dredges) kanał, jakkolwiek ze znacznym kosztem, znowu oczyszczonym być może; obecnie takich maszyn na kanale rzeczonym nie ma wcale. Muszę tu nadmienić, że w celu by nasz statek mógł po kanale pływać, w dwóch czy trzech miejscach takowy zatamowany został, następnie szluzy otwarto by nas przepuścić. Opowiadano nam, że na kilka dni przed naszą wizytą kanały irrigacyjne w majątkach Wady do kompanji należących, piaskiem zasypane zostały, skutkiem czego kompanja zmuszoną została do ustąpienia dzierżawcom całego na rok bieżący czynszu, wynoszącego 350,000 franków. Kanał ten jak jest obecnie, na zaden użytek handlowy przydatnym być nie może. Nie jeden z naszych delegowanych, który uwierzył, że w krótkim czasie żywy handel za pośrednictwem kanału tego, pomiędzy morzem Śródziemnym i Wschodem, prowadzony będzie, nie mało się zdziwił tem co widział. Oddać wprawdzie potrzeba słuszność kompanji, że wielkie uczyniła rzeczy. Budowa miast i portów została rozpoczętą. Wody Nilu poprowadzone przez pustynię i spodziewać się można, że w krótkim czasie szeroki pas ziemi po obu stronach kanału rzeczonego, będzie mógł być uprawionym. Pan Lesseps, zdołał natchnąć własną energją i zapałem swoim spółpracowników kompanji, i wszyscy z taką pracują gorliwością, jak gdyby w powodzeniu przedsięwzięcia osobiście interesowani byli. Lecz od tego wszystkiego jeszcze daleko do tyle sławionego kanału morskiego. Zniesienie roboty przymusowej, nieszczęsny zadało cios przedsięwzięciu, zaś 84 miljonów franków, które wice-król za to kompanji wypłacić zmuszonym został, jest małoznacznem wynagrodzeniem za utratę 35,000 robotników. Wszelkie publiczne roboty począwszy od budowy piramid. aż do budowli nowego kanału w Egipcie, jedynie przez przymusową pracę wykonane zostały; obecnie pracę rąk, kompanja maszynami zastąpić musi. Pan Lesseps twierdzi, że środkami któremi dysponuje, kanał za półczwarta roku skończyć będzie w stanie; lecz o ile ja sądzić mogę z obecnego stanu robót i z postępów jakie dotąd poczyniono, wnoszę, że jeżeli kanał za lat 20 skończonym będzie, p. Lesseps za bardzo szczęśliwego się uważać winien. Gdyby nawet powiększył do niesłychanej liczby ilość swych maszyn parowych, nie sądzę aby w czasie naznaczonym lub podwójnie wziętym dzieło swe do skutku mógł doprowadzić. Nie masz wprawdzie trudności technicznych, którychby w dzisiejszym stanie nauk nie można było przezwyciężyć. Jest to kwestja czasu i pieniędzy, i zostawiam technikom obliczenie wiele będzie potrzeba takowych. Czy to będzie spekulacja zyskowna, jest to wcale inne pytanie, które jedynie akcjonarjuszów dotyka, według mojego zdania, same wydatki na utrzymywanie kanału i na opłacanie ogromnego sztabu potrzebnych urzędników, zaledwie cień dywidendy do rozdziału pomiędzy akcjonarjuszów pozostawią. Przed zakończeniem nie mogę tu pominąć epizodu naszej podróży, który dużo złej krwi pomiędzy delegowanemi na jeneralnym meetingu w Porto Said narobił; zaproponowano na tym meetingu, by sporządzić dokument, któryby prócz krótkiego opisu naszej podróży, zawierał oświadczenie delegowanych, że przedsięwzięcie przez nich, za zupełnie praktyczne uznane zostało. Wielum zdawało się, że chciano korzystać z chwilowego odurzenia, jakie gościnne przyjęcie i powierzchowne obejrzenie rzeczy dokonanych, na delegowanych sprawić miało, by zamydlić oczy giełdom europejskim i podnieść kurs akcij kanału Suezkiego, aby tym sposobem przysposobić akcjonarjuszów do nowych ofiar pieniężnych. Bądź co bądź p. Lesseps, który był autorem tej propozycji, zupełnego doznał zawodu, gdyż akt ten tylko przez francuzkich delegowanych co do jednego podpisanym został; z 32 Włochów, 24 odmówiło, jakoteż większa część delegowanych innych narodów.

[1]) Pocałunkowi dwóch mórz.

Kronika.

* (P o d w ó j n y m o r d). *Wien. Z.* W nocy z 20-go na 21-go maja, Franciszek T., właścicieciel cząstki włościańskiej, będący bezżennym i uchodzący za bogatego, zamieszkały we wsi Oberreicht w okręgu Ausza (w Czechach), został rozbudzony nieustannem szczekaniem swego psa i posłał siostrę ażeby puściła psa z uwięzi. Lecz jak skoro ta kobieta wyszła na ganek, kilku ludzi porwało ją, zatkało usta, zagłuszyło ją przez uderzenie po głowie, powaliło na ziemię i odrzuciło na bok. Słysząc hałas, brat jej Franciszek S. zapalił łuczywo, uzbroił się w topór i chciał iść siostrze na pomoc, lecz zaledwie otworzył drzwi, gdy strzelono do niego z pistoletu, i położono go trupem. Na strzał ten wyszedł śpiący w stajni parobek, który również zabity został strzałem w pierś. Drugi parobek, brat tamtego, który pokazał się nieco później na pewnego rodzaju rusztowaniu, stał się także celem strzału, lecz został tylko lekko raniony w szyję, poczem zbóje, otruwszy psa, uciekli nie dokonawszy rabunku który zrobić zamierzali, gdyż obawiali się ażeby na skutek trzykrotnego strzału, nie zbiegli się sąsiedzi. O liczbie tej w każdym razie formalnie uorganizowanej bandy rozmaite są wnioski; siostra zamordowanego S. powiada, że było ich więcej jak dziesięciu, a parobek raniony mówi, że widział ich tylko sześciu do ośmiu. Zachodzi także wątpliwość co do kierunku, w którym udali się mordercy, i dotąd nie natrafiono na żaden ich ślad. Zdaje się że liczne rabunki dokonane w tych czasach w okręgu Ausza, przypisać należy tej bandzie.

* (N o w y t y g o d n i k), poświęcony rolnictwu, handlowi, przemysłowi i t. d., zacznie wychodzić wkrótce, jak donosi *Gaz. Nar.*, w Sanoku.

* (P a n i R i s t o r i) miała występować w d. 5 i 6 b. m., z powodu wakacij na Zielone Świątki, w teatrze Vaudeville w Paryżu, w komedji Beatrix, p. Le Legouvé.

K a l e n d a r z.

W piątek, 8 czerwca. — św. Pryma męcz. i Felicjana męcz. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 42; zach. o godz. 8 min. 16.

W sobotę, 10 czerwca, — św. Małgorzały kr. szkoc. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 41; zach. o godz. 8 m. 17.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 26 Maja (7 Czerwca).	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	753°18	750°89
Termometr 100-stop	+ 12 7	+ 20 2
Stan nieba	p chm.	na p. pog.

Największe ciepło + 16°1 R. Najmniejsze ciepło + 8 4 R.
Z rana 27 maja (8 czerwca) + 9 8 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 10.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	d. 26 Maja (7 Czerwca). Czetwert od	do	Korzec od	do
	ruble srebrne i kopiejki			
Pszenica	7 38	8 20	4 50	5 —
Żyto	4 80	4 92	2 92½	3 —
Jęczmień	— —	— —	— —	— —
Owies	3 7	3 44	1 87½	2 10
Groch polny	— —	— —	— —	— —
Kartofle	1 23	1 48	— 75	— 90

Pud siana od kop. 30 do kop. 38.
Pud słomy od kop. 16 do kop. 18.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 27 Maia (8 Czerwca) 1865 r.

Monety.	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	88	74⁴⁄₉	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs. / ditto Serja II	14	7½	14	5⅛
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	123	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	78	75	78	25
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	78	50	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	—	—	—	—
(oprócz kuponu)	101	—	100	50
Metaliki Lutowe	100	33	100	—
„ Sierpniowe	100	67	—	—
Rosyj pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	106	50	106	25
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	93	—	92	75

Wexle.			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	110	85	110	70
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	110	70	110	55
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	169	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	58	7	56½
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	99	⅛
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	60	90	30
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. W. A.	2 m.	103	50	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. 75⁵⁄₉
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 27⅔
Od rosyjskiej pożyczki z roku 1854 kop.

KURSA TELEGRAFICZNE
Petersburg d. 26 Maja (7 Czerwca) 1865 r.

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31 ¾	⅛	—
„ Hamburg 3 „	28 ⅝		—
„ Amsterdam 3 „	157 ¼		—
„ Paryż 3 „	332 ½	333	—
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—	—	—
5. Pożyczki Stieglitza	—	89¾	—
6. „ „	—	109	—
7. „ Rothschilda	—	—	—
5% Bilety Bankowe	—	92¾	—
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	—	—
Obligacje „ „	—	—	—
% Metaliki	—	—	—
% „ Kupno z Lutego	—	—	—
„ „ Pożyczka	—	103	—

KURSA TELEGRAFICZNE.
z Berlina d. 26 Maja (7 Czerwca) 1865 roku.

z Berlina.	żądają	płacą
5ta Pożyczka Rosyjska		74¾
6ta „ „		91
Obligacje Skarbowe 4%		74
Listy Zastawne 4%		75¼
Bilety Banku Rosyjskiego		81
Weksle na Warszawę		80¼
„ Petersburg 3 tygodniowy		88¼
„ „ 3 miesięczny		88¼
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		92⅝
Koleje Rosyjskie		80¼
Nowa Pożyczka Premiowa		88⅜
Żyto na targu		38¾
„ dostawę późniejszą		41⅞
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		108 70
„ Hamburg		80 80
„ Paryż		43 20
Pożyczka Narodowa		75 90
5% Metaliki		70 90
Akcje Banku Kredytowego		182 60
z Paryża.		
Renta 3%		67 40
Akcje Kredytu Ruchomego		776
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		90
Targ zbożowy		—